

Lp. 30.128

Rok IX.

LIPIEC — SIERPIEŃ 1933.

Nr. 4

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

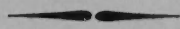
CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN

TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



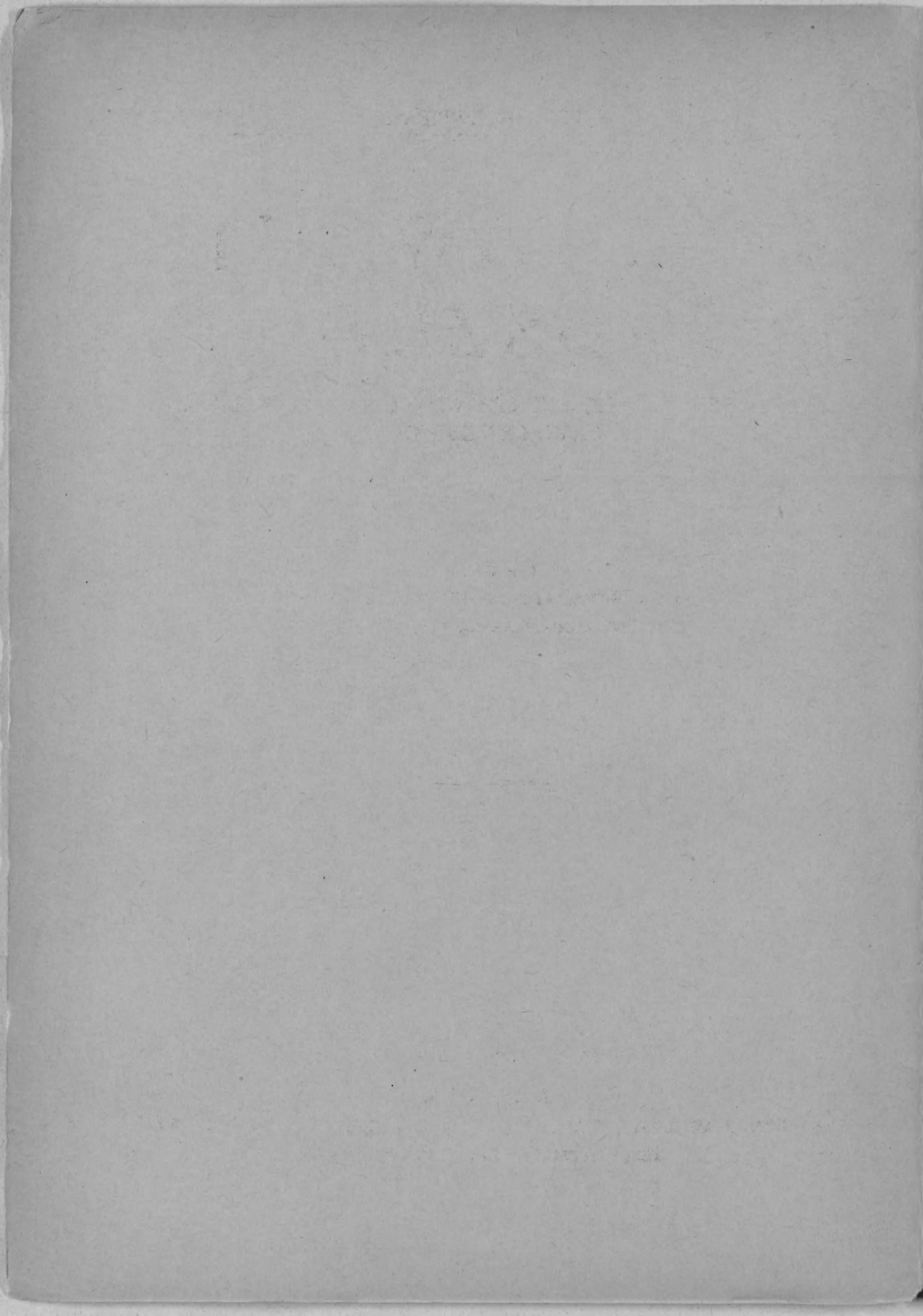
WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. OD 3 DO 5 PP.

TELEFON 751-81. KONTO P. K. O. 12.680.

Wych





SŁOŃCE I DZIECKO.

Słońce — wiemy to wszyscy—jest jednym z najważniejszych czynników biologicznych w stosunku do każdej żywej istoty, wpływ jego jest jednak szczególnie ważny w okresie rozwoju czy to rośliny i zwierzęcia, czy człowieka; w tym ostatnim przypadku mamy na myśli nie tylko bezpośrednie działanie promieni słonecznych na tkanki organizmu, ale i wielki, ożywiający wpływ słońca na psychikę człowieka.

Zatrzymajmy się nad własnościami fizycznymi promieni słońca, ażeby móc zdać sobie sprawę, w jakim zakresie działają poszczególne jego składniki, bądź bezpośrednio na organizm ludzki, bądź pośrednio dostarczając mu pewnych wartości koniecznych dla jego życia, a zawartych przeważnie w pokarmach.

Jak wiadomo, promień słońca przepuszczony przez pryzmat, daje widmo złożone z siedmiu barw zasadniczych dostępnych naszemu oku — od czerwonej do fioletowej włącznie, promienie różnią się od siebie nie tylko barwą, częstością drgania, długością fali, ale i działaniem biologicznym. Różnica ta jest jeszcze większa między promieniami dla nas niewidocznymi, również dochodzącymi do nas ze słońca, a mieszczącymi się przed czerwoną i poza fioletową częścią widma, a stąd noszącymi nazwę promieni przedczerwonych i pozafioletkowych. Promienie czerwone mają dużą długość fali i są promieniami cieplnymi, promienie pozafioletkowe zaś o bardzo krótkiej fali wywierają raczej działanie chemiczne, aktywujące. Dostępniejszymi dla nas są promie-

nie przedczerwone, które dzięki dużej długości fali łatwiej przechodzą przez atmosferę, promienie pozafioletkowe zaś są w znacznej części pochłaniane: w większą ich ilość obfitują wysokie góry, gdzie czystość powietrza ułatwia im przedostanie się, oraz płaszczyzny pokryte śniegiem, wodą lub piaskiem, od których promienie się odbijają, ulegając równocześnie rozproszeniu i tak odbite i rozproszone docierają do naszego ciała.

Chemiczne działanie promieni pozafioletkowych ujawnia się między innymi w ich własnościach bakterjobjęcych: najzjadliwsze zarazki chorobotwórcze giną pod działaniem słońca, które jest pewniejszym środkiem dezynfekcyjnym od wielu znanych środków chemicznych. Jak ważnym jest więc, ażeby dziecko, które tak łatwo reaguje na wszelkie zakażenia, miało możliwość przebywania przez pewien czas na słońcu, zwłaszcza po opuszczeniu jakiegokolwiek zbiorowiska ludzi, grożącego zakażeniem: ze szkoły, z kina, z tramwaju, gdzie narażone jest na ciągły kontakt z bakterjami chorobotwórczymi: w tym przypadku słońce działa nie tylko zewnętrznie na zakażone w pewnym stopniu ubranie czy skórę dziecka, ale pobudza również bakterjobjęcze własności krwi, co powoduje zwiększenie odporności dziecka.

W stosunku do krwi słońce z innego jeszcze względu odgrywa bardzo ważną rolę: przypomnijmy sobie doświadczenie z roślinami, z których jedna rozwija się w świetle słonecznym, druga zaś jest go pozbawiona. Pierw-

sza rozwija się bujnie, ciesząc oko świeżą zielonością, druga jest wątpa i blada; wyraźna różnica zabarwienia zależy od zawartości barwnika zielonego — chlorofilu, który wytwarza się jedynie przy współdziałaniu światła słonecznego. Odpowiednikiem chlorofilu w ustroju ludzkim jest czerwony barwnik krwi — hemoglobina, która znajduje się w ciałkach czerwonych: otóż światło słoneczne, ściślej mówiąc — promienie pozafioletkowe, odgrywają taką samą rolę w stosunku do hemoglobiny, jak do chlorofilu. Wskutek zwiększenia ilości hemoglobiny zwiększa się równoległe ilość ciałek czerwonych, co jest poważną zdobyczą dla ustroju.

Pod wpływem promieni pozafioletkowych wytwarza się również barwnik w skórze, powodując brunatną jej pigmentację. Dokładna rola tego barwnika nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona, stwierdzono jednak, że barwnik brunatny stanowi naturalną przeszkodę w zbyt obfitem przenikaniu promieni pozafioletkowych w głąb ustroju, co mogłoby wywierać skutki ujemne oraz że ludzie o ciemnym zabarwieniu skóry są mniej skłonni do niektórych chorób niż ludzie o skórze jasnej.

Przez swoje promienie o wybitnym działaniu chemicznym światło słoneczne wpływa również pobudzająco na ogólną przemianę materji t. zn. powoduje szybsze zamienianie zużytych składników ustroju na świeże soki, pobrane z pożywienia. Ta wzmożona przemiana materji objawia się przez wzrost łaknienia, który powoduje przyrost wagi i lepszy rozwój fizyczny dziecka. Wzmożenie przemiany materji pod wpływem słońca jest szczególnie ważne

ze względu na przemianę soli zwłaszcza wapniowych i fosforowych, które są niezbędnymi składnikami kości. Znamy chorobę, bardzo często u dzieci spotykaną, która polega na upośledzeniu przyswajania soli wapnia i fosforu, — jest nią krzywica, dawniej zwana angielską chorobą. Krzywica powoduje nieprawidłowy rozwój kości, który nie jest zdolny do znoszenia ciężaru ciała: zbyt miękkie kości kończyn ulegają zniekształceniu pod wpływem mięśni, zdeformowana klatka piersiowa przeszkadza prawidłowemu rozwojowi narządów wewnątrz niej leżących, a więc płuc i serca. Światło słoneczne, sprzyjając przyswajaniu soli wapnia i fosforu jest najlepszym przeciw krzywicy lekarstwem, nie tylko zapobiegającym jej powstaniu, ale mogącym przyczynić się wybitnie do jej wyleczenia. Nawet podawanie pokarmów, poddanych poprzednio działaniu słońca leczy krzywicę: promienie pozafioletkowe, powodują bowiem powstawanie w tkankach żywych ciał, znanych pod nazwą witamin A, D, C i innych, których obecność jest warunkiem nieodzownym prawidłowego rozwoju, i zdrowia każdej ludzkiej istoty. Dobry stan fizyczny dziecka ma bardzo duży wpływ na jego sferę psychiczną: zdrowe dziecko interesuje się światem zewnętrznym, reaguje żywo na wszystko, co jest dla niego nowe, jest pogodne i wesołe; wychowane w słońcu nie jest sztucznie pędzoną roślinką, wrażliwą na najlżejszy podmuch wiatru, ale bujnie rozrastającym się krzewem, który nie da się porwać byle podmuchowi.

Jednak nawet w naszym klimacie (gdzie niebezpieczeństwo udaru słoń-

niecznego nie jest tak wielkie jak pod zwrotnikami) musimy stosować pewną oględność i stopniowanie w korzystaniu z darów słońca. Tak zwana kąpiel słoneczna w początkach sezonu musi się zaczynać od kilku minut trwania i przedłużania codzien o parę minut, dochodząc stopniowo do tego, że dziecko przebywa parę godzin na dużym słońcu, bawiąc się, kąpiąc lub pracując. Uważać jednak należy, aby miało zawsze głowę przykrytą płóciennym lub słomkowym kapeluszem, który chroni oczy od oślnienia, powieki od bolesne-

go nieraz kataru, a głowę od porażenia co jest bezpośrednim powodem wspomnianego wyżej udaru słonecznego — choroby ciężkiej, nieraz zagrażającej życiu.

Również skórę należy w początkach naświetlać oszczędnie, aby nie powstały na niej oparzenia bolesne i niezupełnie obojętne dla całego organizmu. Pamiętając o tych uwagach możemy znacznie podnieść siłę i rozwój dziecka w ciągu jednych dobrze wykorzystanych wakacyj.

Dr. J. Pałowska.

ŻYCZLIWOŚĆ I NIECHĘĆ.

Co gromadę wiąże, co odpycha, jakie stąd przeżycia dodatnie i ujemne są udziałem dzieci; jakie walory budzą życzliwość; jakie właściwości i wady wywołują niechęć? — Co przeważa? — Czy człowiek człowiekowi wilkiem, czy bratem? — Czy egoizm, czy altruizm? — Czy można przeniknąć świat tajemniczy uczuć i przeświecić liczbą?

Pytania praktyczne: jak wyjaśnić, przekonać i oddziaływać na dzieci, które mają aurę pogodnego współzycia, kogo eliminować i izolować dla dobra ogółu?

Czy kryterja oceny, kto miły, kto przykry, czyj wpływ pożądaný, czyj szkodliwy — różne są wśród dzieci-rówieśników — i dorosłego kierownictwa?

Od szeregu lat dzieci dwóch sierościńców głosują kartkami (+, —, O), kogo lubią, nie lubią, kto obojętny. Jest statystyka i są niejaki wnioski;

mogłyby wypełnić spory tom. — Sprawa dziś jeszcze nieaktualna w psychologii; badają dopiero łatwiejszy do oceny i mniej ważny we współzyciu intelekt.

W przedszkolu internatu dopiero od lat trzech przeprowadzam plebiscyt. Dzieci trzydziścioro. Sposób zapisywania odpowiedzi zmieniałem parokrotnie. Tu nietylko: czy lubi, nie lubi, ale i dlaczego.

Dzieci pokolei (kto chce) wchodzi do pokoju; zapytuję w porządku listy:

— Czy lubisz, czy nie lubisz Ryśka? — Dorcię? — Józika? — Henię? — Bogdana? — Marysię?

— Czy lubisz Ryśka czy nie? — Dlaczego?

Kiedy pełen nieufności i obaw przystępowałem do próby, uderzyło mnie, że odpowiedzi były szybkie i zdecydowane, że naogół brak znużenia i zniecierpliwienia. Wyjątkowe zapytują: „czy już? — czy już koniec,—czy

jeszcze dużo (długo)?“ Niepotrzebnie starałem się przepytać wszystkie dzieci w jednym dniu: sam zmęczony, odrywałem (perswazją) dzieci od zabawy; wywiad mimowoli odbywał się pod znakiem pośpiechu. Nie miałem w pogotowiu pytania: „może później (jutro) skończysz?“ — Tylko bardzo roztrągnięte i najmłodsze nawiązują rozmowę na inne tematy, w związku z tem, co widzą.

— Czy to tuszowy ołówek? — Dlaczego zegarek... czy przez okulary... dlaczego żyły na rękach?... Dlaczego pan napisał kółko?

Dla mnie (dla dorosłych) wypełnienie ankiety jest trudne, dla nich łatwe; my wahamy się i nie wiemy, one niemylnie wiedzą; — wiek nie odgrywa roli dominującej u dzieci; większe znaczenie ma zrównoważenie, rozwaga i powaga.

Kontrolę przeprowadzałem po tygodniu, czasem po godzinie. Motyw: „Poplątało mi się; kto chce jeszcze raz podyktować?“ Nieznaczne różnice w odpowiedziach motywowały:

— Bo się pomyliłem... Bo zapomniałem... Bo on mi teraz...

Za co lubią?

— Bo dał... pożyczył... pomaga... ładny... grzeczny... śmieszny... ładnie rysuje... tańczy... bo się razem bawimy.

Bawią się, bo się lubią, lubią się, bo się razem bawią.

Nie lubią:

— Bo mnie bił... bije mnie... bije dzieci... bo przez niego się przewróciłem, uderzyłem... Bo się rozbija... wygłupia... Szczypie, drapie, pluje... zabrał... zabiera... Przeszkadza. — Bekska.

Ma gile pod nosem... Bo nie słucha się pani (rzadko!).

Dzieci wypowiadają sąd własny i szczerzy. Gdzie panuje autorytet i nacisk wychowawcy, wymik będzie mylny, kłamliwy i bezwartościowy; pożądana byłaby kontrola, by dwie osoby (w niezbyt długim odstępie czasu) przeprowadzały wywiad.

Organizacja naszego przedszkola daje dzieciom nieograniczoną swobodę wypowiedzi; utrwała się tradycja szczerości, niekrępowane prawo do życzliwości i niechęci. Tylko w tych warunkach może mieć wartość materiał porównawczy.

Zdumiewającą identyczność (!) wyników otrzymałem w dwóch różnych przedszkolach, bardzo odmiennie sytuowanych.

Dzieci przedszkola (w porównaniu z dziećmi starszemi) nie znają obojętności, uderza znikoma ilość zer. Czują, ale nie wiedzą; chętnie przyjmują nieznaną im postawę uczuciową.

— Jego, to bo ja wiem... Nie wiem, co dać... Trochę lubię, trochę nie lubię... Niech już będzie, że lubię... Jemu to ja nic nie daję.

(Stawiam zero albo plus ze znakiem zapytania).

Zdarza się najrzadziej:

— Ja tam wszystkich lubię.

Ale i tu po szeregu plusów — nagle dłuższa pauza — i minus. — Istnieją przelotne konstelacje życzliwości (prawo inercji uczuć). Na wszystkich poziomach życia emocjonalnego zdarzają się momenty surowego i łagodnego stosunku ocen. Ważna, trudna dziedzina badań!

Plusy przeważają; mizantropów

mniej, niż filantropów. Niechęć bywa reakcją zniecierpliwienia w stłoczeniu, ciasnocie, przykrych sytuacjach przymusu (posiłki, leżakowanie, chodzenie parami). Zniecierpliwienie w stosunku do dokuczliwych intruzów, nowicjuszków, nie zgranych jeszcze z gromadą. Przebaczenie, czy pogodzenie się zwolna dojrzewa; uderzają szybciej krzykliwe wady, zalety zwolna się wyłaniają.

Ułubieńcy — to pogodnie zrównoważeni, solidni i życzliwi; cenią inicjatywę intelektu, ale razi wyniosłość i ambicja. Nie lubią natrętnych, awanturników, obraźliwych, kłótliwych.

Liczne błędy moich pośpiesznych zdziwień, liczne nieporozumienia, zrazu niespodzianki częste, — zarozumiałe wzruszenia ramion, — podświadoma postawa: „małe nie wiedzą, ja wiem“.

A jednak mają słuszość, — nawet w najzawilszych przypadkach zawsze ich racja, nie moja. Bo „znać czyjeś życie, to nie znaczy tem życiem żyć“.

— Już teraz trochę lubię, bo się nie tak bardzo rozbija.

— Więc postawić kółko (zero)?

Z zapartym tchem czekam na wyrok.

— Niech pan stawia krzyżyk (plus).

Niesłusznie lekceważyłem odpowiedzi rzadkie wyjątkowych dzieci; może właśnie świat uczuć uprawnia do uogólnień? może różnice nie w jakości, a natężeniu i świadomości?

Mówię dziewczynce nielubianej — za skargi, żale, kaprysy, niezgodnej i obraźliwej:

— A wiesz: już masz teraz więcej krzyżyków.

Przytuliła się porywczo, — spojrzenie w dal czy w głąb, — dwie ciche łzy. Niezapomniany obraz.

Zarzut, z którym spotykałem się najczęściej:

— Czy nie nazbyt przykro dzieciom nielubianym?

Uczą się siebie i życia.

— Czy lubisz Celinę?

— Przecież to ja jestem Celiną.

— No tak: czy lubisz siebie?

Spłoszenie, zażenowanie, — kokieteryjny śmiech, uśmiech, — zapatrzenie — niechętny sprzeciw — lub zdecydowane:

— Lubię... Nie lubię.

— Dlaczego?

— Bo jestem dobry (niedobry)... Bo grzeczny... Bo bałaganę.

Gdyby można ilustrować taśmą filmu, utrwalić gesty, spojrzenia, uśmiechy... Gdyby płyta gramofonu chwytała odcienia tonu, akcentów, pauz.

— No... lubię... Bardzo lubię... Ba-ardzo lubię... Lu-u-u-bię. — Kocham!

Potęgą jest liczba, martwa, obojętna, mimo to wprzęgnięta w badanie zwiewnego świata uczuć, dać może radosną odpowiedź:

— Człowiek chce kochać, przykra mu niechęć i gniew. Metodycznie działać trzeba i mocną wywierać presję, by siać niezgodę i nienawiść. Naprzekór złym warunkom, na ugorach, łatwo wschodzi życzliwość zasłużona lub wdzięczne przebaczenie.

Janusz Korczak.

NASZE OGRÓDKI.

(Wskazówki dla wychowawczyń).

Do ważnych zadań w ogródku należy jego umiejętna pielęgnacja. Niektóre działy tej pracy mogą być wykonane częściowo rękoma dziecięcymi. Praca ta jednakże nie może być podstawą pielęgnacji ogródka. Jedną z najważniejszych rzeczy jest *plodozmian*. Jest on niezbędny dlatego, że hodowane przez kilka lat w jednym miejscu rośliny zubożają ziemię, po drugie, rozwijają się przy uprawie na jednym miejscu jednych i tych samych roślin różne szkodniki, niszczące w dużej mierze ilości rośliny. W ogródku warzywnym plodozmian jest wprost niezbędny. Zwykle stosuje się plodozmian trój lub czteropolowy, t. j. dzieli się ogródek na 3 lub 4 części: 1) świeżo nawożoną, 2) drugi rok po nawożeniu, 3) rok po nawożeniu i 4) ostatni rok po nawożeniu. W trójpolowcu 4 rok będzie już świeżo nawieziony. Rośliny zimotrwałe nie podlegają plodozmianowi.

Nawożenie można stosować zależnie od warunków. Na wsi i po małych miastach łatwiej o obornik, więc nawozimy obornikiem, nawozami ptasiemi, popiołem drzewnym. Najlepiej nawozić nawozami naturalnymi w jesieni. W mieście można nawozić kompostem. Na równym miejscu, gdzieś w końcu ogrodu zsypuje się różne odpadki (nie zawierające kamieni, bitego szkła, żelaza) jak nać roślin, chwasty wplecione, a jeszcze bez nasion, śmiecie i przesypuje ziemią 10 ctm. grubo. Polewa się też od czasu do czasu wodą. Dobrze jest tę masę przekopać 2 razy w roku; w drugim roku jest już gotowa do użycia. Używa się też nawo-

zów sztucznych, które od naturalnych różnią się tem, że zawierają tylko niektóre substancje odżywcze, potrzebne roślinom. Najczęściej używamy nawozów fosforowych, potasowych, azotowych. Używa się je biorąc pod uwagę rodzaj ziemi (piaszczysta, gliniasta i t. d.) oraz załączone do nawozu przepisy. Nawozy sztuczne z wyjątkiem tomasówki i siarczanu amonu daje się przeważnie 2 tygod. przed siewem lub sadzeniem. Saletra chilijska może być dawana i w okresie wzrostu roślin. —

Przekopywać ogródek najlepiej na jesieni i zostawić ziemię w bryłach, aby ją mróz rozkruszył. Przy tem jesieniem przekopywaniu ginie też wiele szkodników, staramy się zatem przekopać wszystkie puste miejsca. Na wiosnę ziemię grabi się lub wrzusza pazurami, aby uniknąć wyschnięcia ziemi. Grządki w ogródku robi się wysokie lub niskie. Wysokie grządki są lepiej przewietrzane i ogrzane, ale wysychają łatwiej. Niskie grządki dłużej zachowują wilgoć, ale gorzej się przewietrzają i ogrzewają. Dlatego tam, gdzie jest dość wilgoci w glebie grządki mogą być wysokie. Grzędy w ogrodzie dla dzieci nie mogą być szersze niż 60 ctm. — 1 m., ścieżki 40 ctm. Grzędy sporządza się zapomocą sznurka i 2 kołków, odcinając grzędę wzdłuż wyciągniętego sznurka. Do uprawy ziemi w ogrodzie stosuje się narzędzia: szpadel, grabie, motyka, pazurki, graca. Praca w ogrodzie jest trudna i wymaga dobrze dobranych narzędzi. Narzędzia liche psują się i stają się droższe.

Rośliny ogrodowe dzieli się na 2

grupy (oprócz zimotrwałych): Jedne wymagają do rozwoju mniejszej ilości czasu, mniej światła i ciepła i te sieje się wprost w grunt: astry, rzęda, rzodkiewka, marchew i t. d. Inne wymagają większej ilości czasu do swego rozwoju, tyle światła i ciepła, że wysiane w grunt nie płonują lub dają plon za mały. Te to rośliny wysiewa się w inspekt na rozsadnik w skrzynki na oknie. Rozsadnik jest to grzęda na nawozie końskim pod spodem. Jeżeli się da na to ramy drewniane i okna, mamy inspekt. Rośliny z rozsadnika czy skrzynki wysadza się po przymrozkach (w Polsce po 8—20 maja). Roślinom wysadzonym z rozsadnika skraca się korzeń o $\frac{1}{3}$, aby zmusić roślinę do wydania większej ilości korzeni bocznych. Sadząc rośliny obciska się dobrze ziemią, tak, aby przylegała dobrze do korzeni. Potem podlewa się ostrożnie. Rozsadę wysadza się szeregami. Niektóre nasiona wymagają wielkiej ilości wilgoci w gruncie jak marchew, pietruszka, ogórek i kiełkują wolniej.

Wszystkie rośliny ogrodowe sieje się lub sadzi rzędami, bo to ułatwia dogłębne, przeredzanie i pielienie roślin. Spulchniona zaś między rzędami ziemia lepiej zachowuje wilgoć. Przestrzeń między rzędami roślin większych wynosi 25—50 ctm. zależnie od dobroci ziemi, dla drobnych 15—25 ctm. Jak długo trwa okres suszy trzeba rośliny podlewać zapomocą konewki z sitkiem. Jest to praca uciążliwa i stosuje się ją tylko w razie konieczności. Kwiaty rozkwitłe podlewać ostrożnie, bo dostają łatwo plam. Donioślejsze znaczenie ma spulchnianie gleby. Dzięki spulchnianiu ziemia zachowuje niezbędną zapas wilgoci; ułatwia to też wal-

kę z chwastami. Nadto przez spulchnioną ziemię łatwiej wchodzi powietrze. Spulchnia się ziemię motyczką lub pazurkami zwykle zaraz po deszczu lub w miarę zarastania przestrzeni między rzędami zielskiem. Niektóre rośliny, gdy podrosną przy spulchnieniu podgartuje się, osypując je trochę wyżej ziemią np. pomidory, fasolę. W ten sposób wytwarza się lepsze warunki dla rośliny, która ma zdolność do wypuszczania drobnych korzonków na łodydze. Pracy tej nie należy opóźniać; im prędzej to zrobimy, tem lepiej będzie się rozwijała roślina.

Rośliny rozwijają się normalnie, gdy nie przeszkadzają jedne drugim, t. j. gdy nie rosną zbyt blisko siebie. Kwiaty i warzywa siane wschodzą za gęsto i dla tego trzeba je przeredzać po skielkowaniu. Przy przeredzaniu pozostawia się rośliny w takiej odległości jedna od drugiej, jaka jest niezbędna dla ich normalnego rozwoju. Przerzedza się nie od razu wszystko, ale stopniowo 2—3 razy, gdyż to umożliwia nam pozostawienie na grządce najsilniejszych roślin. Warzywa jak buraki, marchew przeredzone zużytkowuje się, kwiaty rozsada, o ile są puste miejsca. Niektóre warzywa i kwiaty wymagają oprócz normalnej pielęgnacji jeszcze specjalnych zabiegów. I tak ogórki sieje się gęściej, ponieważ przy wschodzeniu niszczą je łatwo owady, a dosadzane trudno się przyjmują. Spulchnianie ogórków i truskawek musi być ostrożne, aby nie uszkodzić u ogórków łodygi, u truskawek korzonków. Pomidory wypuszczają z dolnych części łodygi korzonki, dlatego sadi się je w grunt trochę głębiej, aniżeli były w inspekcji i pod-

gartuje. Pomidory rozkrzewiają się silnie i tworzą pędy boczne. O ile nie zwraca się na to uwagi, rośliny rozkrzewią się tak silnie, że otrzymamy dużo zielonych pędów, a owoce będą drobne i dojrzeją późno. Chcąc tego uniknąć przycina się je, pozostawiając jedną lub dwie lodygi. Szczególnie usuwać należy pędy z kątów liści, bez kwiatu t. zw. wilki oraz obcinać pędy wierzchołkowe, na których kwiaty ukazują się zbyt późno, a owoce już dojrzeć nie mogą. Jednak u pomidorów w żadnym razie nie trzeba przycinać liści, jak to wielu niesłusznie robi. Liście bowiem są niezbędne dla rośliny do użytkowania światła słonecznego. Później w sierpniu, gdy część owoców już

dojrzała, można przyciąć trochę liście zasłaniające owoce, aby je słońce lepiej ogrzało. Pomidory przywiązują się do kółków, gdy są już silne, bo lodygi ścielące się po ziemi zapadają na chorobę zwaną zgorzelą.

W ogrodzie znajduje się wiele szkodników. Największą pomocą w walce z nimi jest plewienie. Środki chemiczne, jak opryskiwanie cieczami nie zawsze dadzą się zastosować w ogrodzie, gdzie przebywają dzieci, ze względu na trujące własności. Z końcem sierpnia zaczyna się już praca na następny sezon ogrodowy, a więc sadi się rośliny cebulkowe, przesadza i dosadza byliny, zasiewa szpinak i sałatę na jesienny zbiór.

Dr. Janina Antoniewiczówna.

ŚPIEW NA POWIETRZU.

Nadchodzi pora, kiedy dzieci sporo czasu przebywają na dworze i bawią się w różne gry, którym nieraz towarzyszy śpiew. Jeśli w zwykłych warunkach przedszkola dzieci nie są na powietrzu ciągle, to np. na półkolonjach mało bywają pod dachem i z natury rzeczy śpiewają tylko na dworze. Śpiew w tych warunkach powinien być stosowany bardzo ostrożnie, jak ze względu na dzieci, tak może jeszcze więcej ze względu na samą wychowawczynię, która z konieczności więcej musi wysilać głos i męczyć krtań.

Śpiew głośny, krzykliwy, forsowny, wogóle nie jest wskazany nigdy i dla nikogo, ale szczególnie ten sposób śpiewania szkodliwym jest na powietrzu. Jak często widzi się młodzież zu-

pełnie zachrypniętą po wycieczkach, na których śpiewano dużo i głośno — wieczorem, nad wodą, podczas marszu; u niektórych taka chrypka trwa długo i nieraz, po odzyskaniu normalnego głosu mówionego, głos śpiewany jeszcze czas dłuższy nie ma poprzedniej barwy i dźwięczności. Wychowawczynie po pewnym czasie głośnego śpiewania na dworze z gromadą dzieci nieraz tracą głos na długo; to może potwierdzić każdy, kto z pracą wychowawczyń się stykał.

Chcąc głos zaoszczędzić, zachować jego barwę, uniknąć chrypki pomimo konieczności pracowania tym głosem na świeżem powietrzu, należy stale pamiętać o kilku elementarnych przepisach higieny śpiewu.

1. Śpiew podczas gier i zabaw powinien być przyjemnym nuceniem, a nie wysiłkiem głosu. Jeśli przy śpiewaniu piosenki będzie zachowany dobitny, wyrazisty rytm, polegający jak na dokładnym wytrzymywaniu wartości tak i na prawidłowym akcentowaniu; jeśli daną będzie dobra wymowa; jeśli tekst prześpiewany zostanie z życiem i wyrazem — tak wykonana piosenka najzupełniej spełni swe zadanie przy grze czy zabawie, choć śpiew ten nie będzie głośny.

2. Nawet przy spełnieniu warunku cichego śpiewu nie należy śpiewać zbyt długo; gry śpiewne można przecie przeplatać grami bez śpiewu, czy też innym zajęciem.

3. Nie można śpiewać na wilgoci — po deszczu, na lodzie, na wodzie, na powietrzu oziębionem.

4. Nie trzeba śpiewać w miejscu pełnym kurzu, np. podczas marszu po drodze zakurzonej.

5. Niewskazanym jest śpiew po szybkim ruchu, tańcu, gonitwach.

6. Nie należy pić wody bezpośrednio po rozgrzaniu gardła podczas dłuższego śpiewu.

Zastosowanie się do powyższych wskazówek może w znacznej mierze uchronić wychowawczynię od przykrych następstw wysiłania głosu przy nieco zmienionych warunkach pracy w porze letniej.

Ryta Gnus.

PRZEDSZKOLE FRANCUSKIE.

Przystosowanie do potrzeb dziecka.

Institucje przeznaczone we Francji dla najmłodszych dzieci (nursery schools, preschool children) od lat 2 do 6 nie miały szczęścia posiadania jako protagonisty jakiegoś słynnego pedagoga jak Froebel, Montessori, Decroly, któryby rozniósł po świecie ich sławę. To też były nieznane poza granicami Francji przez długi czas. Szkodziła im również zagranicą nazwa „Szkół“, jakkolwiek złagodzona przymiotnikiem „macierzyńskie“, ale zawsze brzmienie to było twardsze niż „Ogródki“ (Kindergarten) „Domy dla dzieci“ (Casa da bambini) i t. p. W kraju gdzie organizacja nauczania jest silnie scentralizowana, wyraz „szkoła“ budzi pojęcie czegoś wtłoczonego w ciasne ramy programów, regulaminów i instrukcji, to jakby łożo Prokusta, do którego każde

dziecko winno dostosować się mniej lub więcej dobrowolnie i gdzie otrzymała zbiorową naukę określonego charakteru, zaopatrzoną odpowiednim stemplem.

To pojęcie mogło być do pewnego stopnia usprawiedliwione niegdyś: dziecko jest materialem tak miękkim i giętkim, że istotnie w dawnej „ochronie“ (Salle d'asile) dawało się z łatwością urabiać. Można je było przyzwyczaić do miarowego stąpania w szeregu, do posłuszeństwa odpowiednim sygnałom i do przelknięcia całej masy wiadomości elementarnych, wymagających wyłącznie pamięci, a stanowiących niemałą chlubę rodziców.

Ale ochrona z przed 50-u lat już nie istnieje we Francji. W ciągu ostatnich lat 30 utworzyło się nowoczesne

przedszkole, oparte na metodach, wynikających z doświadczenia i nie mających nic wspólnego z systemem przeżytych. Wielki kongres w lipcu 1931 r., który zgromadził w Paryżu około 3.000 osób z najodleglejszych krajów, był dla większości cudzoziemców rewelacją, według ich własnego określenia. Dla nas Francuzów był jedynie skryształizowaniem naszych metod i rzutem oka na drogę przebytą przed rozpoczęciem nowego okresu pracy. Potwierdzenie tego znalazłam w moich podróżach inspekcyjnych po całej Francji.

Przedszkole francuskie postawiło sobie za cel przystosowanie się do potrzeb dziecka. Stąd wynika, że nie przedstawia ono jednakowej postaci w całym kraju, różni się wyglądem zewnętrznym, organizacją i charakterem stosownie do środowiska społecznego, rodzaju życia mieszkańców danej okolicy, otoczenia przyrody i t. p. z jak najszerszym uwzględnieniem tworzących się indywidualności tak, iżby panowała w nim atmosfera *wolności* w jej najbardziej harmonijnym rozkwicie.

I. *Budynek i jego ogólny rozkład* różni się całkiem od szkoły powszechnej (*école primaire*), z którą dawniej stanowił całość symetryczną. Nowoczesne przedszkola (nie mówimy oczywiście o starych, których nie można było zburzyć) już swym wyglądem zewnętrznym okazują swą troskę przystosowania się do potrzeb jego gospodarzy: budynki są mniejszych rozmiarów, gdyż są przeznaczone jedynie na setkę dzieci rozmieszczonych w trzech oddziałach. Sale jasne o szerokich i niskich oknach, zdobnych zielenią i kwie-

ciem, kryte przejścia do szatni i ubikacji, obszerne zacienione dziedzińce do gier i zabaw, ogródki działkowe dla dzieci, kąciak dla zwierząt domowych, akwarjum i t. p.

II. *Zastosowanie do wieku.*

Nowe przedszkola dzielą się na trzy oddziały: 2 — 4 lat, 4 — 5 i 5 — 6 lat odpowiednio do rozwoju dziecka.

a) 2 do 4 lat. Coraz bardziej zaznacza się tendencja oddzielenia tych najmłodszych dzieci od starszych, które im przeszkadzają i stanowią nawet niebezpieczeństwo dla tych maleństw, które jeszcze niepewnie chodzą. Jeśli budynek jest kilkupiętrowy, to najmłodsze dzieci umieszczać należy najwyżej, aby miały jaknajwięcej spokoju, powietrza i światła. Tam też muszą być sale wypoczynkowe z leżakami, tarasy słoneczne, maty do zabawy na podłodze, wszelkie gry i zabawki. Zebrania matek mają na celu zapoznanie ich z higieną tego wieku dzieciństwa, oraz z metodą kąpiei i natrysków.

b) 4 do 5 lat — to budzenie się życia umysłowego, kształcenie zmysłów. Dziecko odczuwać zaczyna potrzebę wyrażania swych myśli, nie tylko aby dać poznać swe potrzeby materialne, bo to robi od pierwszych chwil życia, ale by móc rozmawiać ze swym otoczeniem. Dotychczas dziecko zadowalało się swym światem zamkniętym, tak różnym od naszego. Teraz odczuwa potrzebę „mostów“ dla połączenia tych dwóch światów. Większość dorosłych sądzi, że są one łatwe do zbudowania. W istocie jednak mowa nasza bogata doświadczeniem i przeżytymi wrażeniami jest obca dla dzieci, bardzo trudno

jest przemawiać do nich tak, aby wysłuchały i zrozumiały nas. Materiał do nauczania, gry kształcące mają w sobie treść konkretną, dotykającą, przy ich pomocy możemy trafić do umysłu dziecięcego, przystosować ich sposoby wyrażania się do zdobywania jasnego języka. W tym okresie wieku należy już przygotowywać dziecko do życia w społeczeństwie. Dzieci najmłodsze chętnie bawią się *obok* innych, ale nie *razem*, nie zdolne są do zabawy wspólnej, zorganizowanej zbiorowo. Trzeba je do tego przygotować przy pomocy ćwiczeń fizycznych w gromadzie, gier, rytmiki, zbiorowej deklamacji i śpiewu chóralnego.

c) 5 do 6 lat. To wiek zdobywania pierwszych wiadomości metodami zastosowanymi do stopnia rozwoju dziecka i jego upodobań, przyswajanie „techniki“ pracy umysłowej. Sprzęty, materiał szkolny zmieniają się w ciągu tych trzech okresów, ale zawsze uwzględnia się „indywidualizację“, praca uwarunkowana zasadami higieny i rytmem rozwoju jednostki.

Jeszcze słówko o *zabawkach*, które tak długo były wytworem pomysłowości dorosłych. Zamiast zadowolenia ambicji dziecka z posiadania najwspanialszej lalki czy najdroższego samochodu, nasze kierowniczki przedszkoli stworzyły przeróżne zabawki dające się rozkładać na części, zmieniać i przetwarzać według istotnych pomysłów „budowniczych i fabrykantów“ wieku przedszkolnego, co sprawia im prawdziwą radość. Wystawa przedszkoli w Nicei z okazji Kongresu nowego wychowania miała tego rodzaju doskonałe pomyslane okazy z Grenoble.

III. Zastosowanie do okolicy.

Wszystko to czem żyje dana okolica jest materiałem do ćwiczeń zmysłów, zabaw, wycieczek i pogadań kształcących. A więc tam gdzie jest przemysł włókienniczy bogatym materiałem są włókna, ich pochodzenie i przetwarzanie, szpulki, wrzeciona; tam gdzie jest fabryka opon — wszystko co dotyczy kauczuku, rękawicznictwo w Grenoble dostarcza tematu i materiału skór, w Oyonnax — galalit, w Nicei owoce eukaliptusu i muszle, w Fayl-Billot — hodowla ostryg, w Tuluzie — uprawa i przetwory fijołka, rybołówstwo, leśnictwo, uprawa roli, hodowla bydła — wszystko to jest obfitą bezcenną skarbnicą zapoznającą z życiem, zamiast dawnych pomocy naukowych sztucznych, abstrakcyjnych, choć może bardzo mądrze pomyślanych.

Dzieci lubią właśnie znaleźć w szkole to co stanowi treść życia ich rodziców, jest to świat dla nich bliski, nieobcy, a jednocześnie podnoszący w ich oczach zawód ojca czy matki, co zasługuje na uwzględnienie.

IV. Czwartym czynnikiem jest przystosowanie się do *środowiska społecznego* miasta i wsi, weźmy dwa przykłady.

1) Przystosowanie przedszkola do środowiska robotników zatrudnionych w przemyśle, gdzie matki pracują dzień cały, a nauczycielki muszą je zastąpić.

Dzieci przybywają od g. 7-ej rano i pozostają do 7-ej wiecz., a więc przedszkole musi im zapewnić dożywianie, odzież, kąpiele, kolonje wakacyjne, opiekę lekarską i opiekę społeczną.

2) Przystosowanie dzieci obcokra-

jowców zarówno w ośrodkach przemysłowych jak i rolnych, gdzie pracują ich rodzice, tak iżby możliwie w jak najkrótszym czasie mogły one uczestniczyć w życiu gromadki przedszkola czy szkoły. Inspektorka z Nancy poczyniła w tej dziedzinie ciekawe obserwacje w miejscowości Briey, jak dzieci nie rozumiejące ani słowa po francusku przyswajają sobie wprędce język czy to będą Polacy, czy Włosi, Hiszpanie, czy Ormianie, pod wpływem pobudek zarówno rozumowych jak i uczuciowych. Obserwacje te prowadzone przez kilka nauczycielek przedszkoli stanowią cenny materiał dla metodyki przyswajania języka. Tak np. odegrały tu wielką rolę marjonetki, gdzie indziej gry i ćwiczenia fizyczne, albo nawet gra w karty. Zawsze i wszędzie dążeniem wychowawców było osiągnięcie możliwie największych wyników w indywidualnym rozwoju dziecka.

Przedszkola francuskie na całym terytorjum dążą do zetknięcia dziecka z

przyrodą i otoczeniem, do stworzenia atmosfery radości, tak istotnie mu niezbędnej, do uwzględnienia wszystkich potrzeb kształtującej się jednostki ludzkiej.

Jeśli serdeczna troskliwość jest mu tak potrzebna jak powietrze do oddychania, radość jest tak niezbędną jak słońce dla pełnego rozwoju rośliny. Pozostaje jeszcze przystosowanie samej kierowniczkii przedszkola do roli, jakiej od niej wymagamy. Seminarja nauczycielskie tworzą doskonale nauczycielki, które jeszcze dopełniają zdobyte wiadomości na kursach dokształcających, konferencjach pedagogicznych, zwiedzaniu wzorowych szkół i przedszkoli, oraz w kołach samokształceniowych. Ponadto jednak przedszkolanka musi mieć jeszcze skarby intuicji i wielką miłość dziecka, które są niezbędne dla otrzymania pożądaných rezultatów tej pracy nad wyraz misternej i doniosłej.

M. Angles

*generalna inspektorka
przedszkoli we Francji.*

URZĄDZENIE POKOJU WYCHOWAWCZYNI.

Jak można w sposób prosty i praktyczny urządzić sobie pokoik, nie pozbawiony estetycznego pierwiastku, który może nadać skromnemu umeblowaniu nieco żywości i wesołości.

Mówimy o urządzeniu pokoju najczęściej bardzo prymitywnego, który wychowawczyni dostaje na wsi przy przedszkolu.

Zamiast łóżka sporządzić *tapczan* — najprymitywniejszy: rama z drzewa na krótkich nogach, trzy deski przybić do ramy, na tem siennik, przykryty kapą samodziałową lub perkalową z falban-

ką dokoła. Na ścianie w braku dywanika — również zawiesić 1½ metra perkalu czy płótna, nad tem na długość otomany przybić półkę, na której będą leżały książki mniej używane.

Tualetka — większa półka (stojąca) z dwiema półkami pod spodem — na przechowanie przyrządów gospodarczych i różnych pudełek.

Umywalka. — Mniejsza półka z półeczkami pod spodem na przechowanie obuwia, szczotki, ścierki i ściereczki. Gdyby nie było w pokoju *szafy* — trzeba zrobić wieszadło. Wbijamy do ścia-

ny listwę, do niej wkręcamy wieszaki. Nad listwą przybijamy dużą półkę tej samej długości i całość z trzech stron zawieszamy znów perkalem lub płótnem. Na ścianie zawieszamy gdzieniegdzie półeczki na wstążeczkach lub sznurkach; półeczki mogą być różnej długości: pojedyncze, podwójne, potrójne, posłużą na drobiazgi: fotografie, wazoniki, doniczki z kwiatami, pudełka z drobiazgami i t. p. Wszystkie sprzęty może nam zrobić za tanie pieniądze miejscowy stolarz lub cieśla. A jeśli tylko wychowawczyni zna słójd i ma ku temu odpowiednie narzędzia, — z łatwością może wszystko wykonać sama. Do tego celu mogą nam się przydać duże skrzynie (od mydła, świec, pomarańcz), które dostaniemy w każdym sklepie kolonialnym. Widziałam niedługo mieszkanie pani Sulgustowskiej — pionierki słójdu w Polsce, która własną pracą tak ładnie umeblowała swój pokój i kuchenkę, że pewno żaden stolarz nieby sprężtom zarzucić nie mógł; kilimy z rafji (były też jej pracą własnoręczną) ozdabiały ściany pokoju.

Wszystkie sprzęty należy pomalować na białe, lub na inny kolor, harmonizujący z całością. Półki trzeba pozawieszać, jak wspomniałam, kretonem tanim lub płótnem. Serwetę na stół można zeszyć z chustek ludowych.

Najlepiej odpowiadałoby naszym wymaganiom płótno lniane; wszelkie zasłony, narzuty na tapczany, makaty, firanki, serwety, ozdobione gustowną aplikacją, czy też ekonomicznym haftem, dają niezwykle efekt. Najefektowniej wyglądać będzie aplikacja z maków, lub słoneczników, z flory na płót-

nie. Metr takiego płótna w miastach kosztuje 1 — 1.20 zł., a na wsi samodziół można mieć jeszcze taniej. Możemy również użyć płótno z worków od cukru, które nabywamy w sklepach. Na podłogę położyć wąski a długi lniany chodnik, który da się doskonale wyczyścić i uprać. Jeżeli po urządzeniu mieszkania zawiesimy gdzieniegdzie parę ładnych obrazków, poustawiamy na oknie i na półeczkach doniczki z pokojowymi roślinami, a na półkach i stolczkach ludowe wazoniki z kwiatami ciętymi, będziemy mieć ładny kącik, gdzie mile spędzimy wolne chwile.

Dobrze jest umieścić tapczano-otomanę w kącie pokoju, wtedy duża półka zajmie kąt między ścianami.

Zrobimy poduszki bądź z szarego płótna, bądź z materiału, zeszywając różnokolorowe kawałki, pocięte w kształty geometryczne: prostokąty, trójkąty, kwadraty — i napchane piórami kurzemi, lub szuwarem, wysuszonym na słońcu.

Takich parę poduszek na otomance nada wygląd przytulny i wygodny temu małemu kącikowi.

Żeby mieć pod ręką książki, traktujące o specjalnie interesujących nas przedmiotach, łatwo zrobić na książki przycisk, który da się przenosić z jednego miejsca na drugie. Składa się on z podstawki drewnianej, dość grubej, do niej się przymocowuje z każdej strony kawałek deski, wykrojonej w kształcie ćwierci koła, książki ustawia się pomiędzy temi odcinkami. Taki przycisk można pomalować i ozdobić jakimś rysunkiem.

M. C.

NAJPOSPOLITSZE OWADY NASZYCH OGRODÓW.

(Wiadomości dla wychowawczyń).

Biedronka czyli *boża krówka* czerwona z 7-ma czarnymi kropkami na pokrywach skrzydeł. Gdy ją trzymamy na ręku chowa nóżki i różki pod siebie, udaje nieżywą, dopiero po jakimś czasie wysuwa z pod twardych pokryw przezroczyste skrzydełka i odlatuje. Jest bardzo pożyteczną w naszym ogródku: zjada mszyce, których niezliczone gromady oblegają delikatne pędy roślin, wysysając z nich soki. Owe mszyce są ulubionym pokarmem biedronki.

Szczypawka: duży owad barwy czarnej albo miedzianej, wyróżnia się zgrabną kibicią. Długie nogi pozwalają jej szybko biegać i chwytac zdobycz w biegu. Niezmordowanie poluje na szkodniki, które niszczą nasze rośliny i w ten sposób oddaje nam wielkie usługi.

Szczypawki nie mają skrzydeł, ale są zabezpieczone przed nieprzyjaciółmi: mają na sobie szczelny pancerz, przytem owady te wydzielają z odwłoka gryzący płyn o ostrej woni i zmuszają napastnika do ucieczki.

Są szczypawki (te mają pancerz błękitny), które wydzielają płyn, wybuchający w powietrzu, z hukiem i białym dymem. Szczypawka, ścigana zatrzymuje się, unosi koniec odwłoka i pif! paf! strzela prosto w wąsy nieprzyjaciela.

Szczypawka jest wśród owadów najgroźniejszym drapieżnikiem. Nie radzę wam brać jej do ręki, bo ma szczęki mocne, jak obcęgi, lepiej jest

wyśledzić i przyjrzeć się, jak poluje na chrabąszcze i inne owady.

Trzmiel czarny, włochaty, ciężki, niezgrabny lata z grubem brzęczeniem, przed którym uciekają dzieci w przestraszu. Niepotrzebnie się boją — bo trzmiel nikomu krzywdy nie wyrządzi, jest łagodnym i bardzo pracowitem stworzeniem.

Trzmiele żyją gromadnie, jak pszczoły, ale na jesieni wszystkie umierają, zostają tylko królowe. Na wiosnę muszą same zakładać gniazdo w dziurze pod ziemią, same muszą urządzić komórki z wosku, zbierać zapas pyłku kwiatowego i miodu dla przyszłych larw. Pracują tak, dopóki ze złożonych jaj nie wylęgną się nowe trzmiele, które zaczną pomagać w pracy.

Ład i porządek jest u nich wielki. Co rano młody trzmiel „trębac“ donośnie huczy ze szczytu gniazda, budzi cały rój. Wtedy trzmiele wysuwają łebki z gniazda i zabierają się do pracy.

Do gniazda trzmieli prowadzi długą korytarz, którego pilnuje trzmiel „strażnik“, by nie wpuścić do gniazda natrętnych mrówek lub innych owadów, które radeby pożywić się słodkim miodem.

Maik — barwy czarnej z połyskiem fioletowym, łatwo go poznać po bardzo krótkich pokrywach, skrzydeł właściwych nie ma wcale. Widzieć go można na trawnikach, gdzie objada listki młodych roślin. Nie należy go brać do

rań, bo za dotknięciem wydziela ciecz żółtą, gryzącą. Dlatego to żadne zwierzę go nie tknie, brzydząc się zapachem wydzielanej przezeń cieczy.

Maik przednimi nogami wykopuje w ziemi dołek, składa tam jajka i przykrywa ziemią. Z jajek wylęgają się liszki. Najciekawsza jest sprawa, że liszki mogą przeobrazić się w maika jedynie w ulu pszczół. Ale jak trafić do

ula? Wydostają się liszki z ziemi i siedają na kwiatkach takich, do których przylatują pszczoły po miód. Liszka wdrapuje się na grzbiet pszczoły i łązi pomiędzy włoskami, nie czyniąc jej krzywdy. Gdy pszczoła wraca do ula, liszka złązi i żywi się miodem w ulu. Po pewnym czasie przekształca się na maika i wydostaje się z ula już jako owad dorosły.

M. Weryho.

LATO W PRZEDSZKOLU.

Miesiące letnie w przedszkolu dają dzieciom sposobność do bezpośredniego obcowania z naturą. Przeto i zajęcia w tym czasie muszą nosić charakter odmienny.

W jaki sposób mamy zorganizować pracę letnią, by mogła dać jak najlepsze rezultaty.

Przedewszystkiem — o ile czas sprzyja — dzieci muszą przebywać większą część dnia na powietrzu.

Musimy jednak wiedzieć, że wpływ powietrza na organizm jest skuteczny nie wtedy, gdy dziecko jest bezczynne, tylko wtedy, kiedy jest w ruchu i kiedy ruchy są najbardziej urozmaicone.

„Wszechstronna praca mięśni podnosi przemianę materji; przez narządy czynne przepływa o wiele więcej krwi, niż gdy one są w spokoju. Serce i płuca zwiększają swą pracę“ dr. Osmolski).

Obowiązkiem przeto wychowawcy — będzie zachęcić dziecko, a czasem nawet poddać mu pomysł do zabaw, wywołujących jak największą rozmaitość czynności.

Bardzo ważną w tym razie rolę o-

degrywa obfitość materiału ćwiczebnego. Daje to możność z jednej strony uniknąć jednostronności ćwiczeń, a z drugiej pobudzić dziecko do tworzenia nowych form ruchowych.

Przy stosowaniu owego materiału ćwiczebnego koniecznym jest liczenie się z okresami rozwojowemi dziecka; tylko wtedy ćwiczenia i zabawy będą owocne i będą odpowiadały zainteresowaniu dziecka.

Pomoce wychowawcze, pobudzające dzieci do zdrowego ruchu.

1) Przedewszystkiem musimy mieć plac dokoła przedszkola, wyrównany, czysty, ubity lub porośnięty trawą krótko strzyżoną. Możemy również wykorzystać odpowiednie polanki w okolicy i suchsze łąki.

2) Pożądane są małe górki naturalne lub też usypane sztucznie, porośnięte trawą, wysokości sięgającej do dwóch metrów. Pagórki takie (lepsze naturalne) dają dzieciom dużo uciechy, gdy mogą wspinać się na nie i zbiegać z nich.

3) Różne przedmioty, które pobudzają do biegu, jak: lejce, obręcze, wózki różnego rodzaju, taczki.

Przyrządy, pobudzające dzieci do skoków.

1) Sztuczne mosty z desek lub też waly, usypane z ziemi — wysokie do 50 cm., szerokie na 80 cm. Małe dzieci lubią przechadzać się po takich mostkach, a starsze wolą zeskakiwać z nich, lub przeskakiwać. Mostek kończy się dwoma stopniami, wysokości po 25 cm. z jednej strony; starsze dzieci mogą zeskakiwać z niższego stopnia, młodsze — schodzą z każdego stopnia.

2) Duże bałki drzewa, leżące pojedynczo, czy też po kilka jedno na drugim. Chodząc po nich dzieci starsze ćwiczą się w utrzymaniu równowagi ciała, również mają sposobność do zeskakiwania ze stopniowanej wysokości.

Nieduże, a suche rowy, niegłębokie doły, są również pobudką do przeskakiwania i przechodzenia.

3) Skakanki dla dzieci, lub też długa linka, którą wychowawczyni przy udziale jednego ze starszych dzieci wprawia w powolny ruch obrotowy, a zręczniejsze dzieci przeskakują lub przekraczają w tym czasie.

Należy przytem zrobić dzieciom uwagę, że skakać trzeba na palcach, skoki wtedy są lekkie i nie męczące.

Zeskoki z małymi dziećmi muszą być przeprowadzone z wielką ostrożnością, gdyż słabość mięśni i więzadeł oraz silne ukrwienie kości kończyn może spowodować poważne uszkodzenia stawów (*przyj. red.*).

Przyrządy, pobudzające dzieci do rzutów na odległość lub do celu.

Piłki różnej wielkości i różnego rodzaju: lanki, gumowe, z rafji, z papieru; „strzały“ papierowe, kręgle, serso.

Te ćwiczenia rozwijają mięśnie pleców, ramion i klatki piersiowej.

Rzucanie do celu — jest sprawą trudniejszą, tu trzeba większego skupienia, nastawienia wzroku. W czasie tych ćwiczeń należy za cel brać objekty większe jak: tarcza kolorowa z dzwoneczkiem, kosz lub skrzynka, dołki w ziemi, do których wrzuca się woreczki kolorowe z piaskiem lub piłki.

Koniecznym jest zachęcać dziecko, by przy rzucaniu używało raz prawej, raz lewej ręki.

Pomoce do włożenia.

Drabinki, kłocę drzewa, leżące pnie drzewa.

Gdy dziecko wejdzie na drabinkę, płot lub drzewo, niech się zatrzyma, usiądzie, odpocznie, wyprostuje się.

Roboty ziemne.

Narzędzia: szpadel, grabie, polewaczka, a także taczka, wózek.

Wszystkie narzędzia zrobione z dobrego żelaza i mocnego drzewa, powinny miarą i ciężarem być dostosowane do sił dziecka.

Roboty ziemne są trzech rodzajów: kopanie, sadzenie lub sianie, podlewanie.

Chcąc zabezpieczyć dzieci przed palącym słońcem, należy na placu przed przedszkolem urządzić rodzaj namiotu, płótno, zawieszane na kijach.

Z. Jabłońska.

Z PRAKTYKI W PRZEDSZKOLU.

W roku zeszłym (1932) nawiedziła nas epidemia szkarlatyny, przedszkole musiało być zamknięte w połowie zimy przeszło dwa miesiące. By wynagrodzić dzieciom czas stracony, postanowiłam prowadzić przedszkole przez całe lato. I nie żałuję tego.

Lato było wyjątkowo piękne, mogłam pozostawać z dziećmi prawie dzień cały na powietrzu.

Nie było mowy o żadnych systematycznych zajęciach, *ale było co innego*: dzieci zżywały się z przyrodą, zainteresowania ich skierowywały się ku wszystkiemu co żyje, rośnie, co się rusza. A co najważniejsze — że i ze sobą bardziej zżyliśmy się, byliśmy bliżej siebie niż w gmachu szkolnym, dzieci były swobodniejsze, może dlatego, iż mogłam więcej i bezpośrednio przebywać z każdym dzieckiem z osobna; dzieci podchodziły do mnie kiedy chciały, mówiły o czym chciały, a czasem mówiły „o niczym“, coś sobie przypominały — i to wszystko wytwarzało rodzinną atmosferę.

Terenem naszych zajęć był własny ogródek i ogród miejski.

W ogródku przedszkola zajęcia były różnorodne.

1) Uporządkowanie ogródka: grabowanie ścieżek, oparkanie zagonków swoich (patyczkami, kamykami, cegłami), zbijanie ławeczek ze starych desek, lub z deseczek ze skrzyń po prowiantach, urządzenie rozmaitego rodzaju huśtawek, robota chorągiewek, któremi ozdabiała ogródek.

2) Pielęgnowanie zagonków: kopanie, sadzenie, podlewanie, pielienie; za-

poznawanie się z kwiatami: z nazwą, barwą, własnościami kwiatów; badanie: które kwiaty i kiedy zamykają kielichy, a kiedy otwierają, jak wyglądają po deszczu, jak spływa woda po liściach; które kwiaty mają zapach, kiedy pachną silniej, które kwitną obficie (przekonałam się, jak dzieci są wrażliwe na zapachy). Największym powodzeniem cieszyła się róża. Układanie ładnych, gustownych i lekkich wiązanek z kwiatów rosnących w wielkiej ilości na dwóch ogólnych rabatkach, bądź też z kwiatów polnych, które często dzieci przynosiły do przedszkola.

3) Zapoznanie się ze stworzeniami, które dzieci spotykały na zagonkach, lub w ogródku jak: glisty, liszki, motyle, trzmiele, boże krówki i t. p. Staralam się pobudzić zainteresowanie ich do wszystkiego, co je otacza i udawałam, że sama jestem przejętą czy rośliną, którą znalazłyśmy, czy owadem, którego napotkałyśmy, czy ptaszkiem, który się odezwał.

Niedługo dzieci zaczęły mi przynosić różne stworzenia, lub też wołały, żebym przyszła „coś“ zobaczyć. Korzystając ze sposobności zwracałam uwagę dzieci na cechy lub właściwości bardziej charakterystyczne, a czasem wymieniałam tylko nazwę. Zauważyłam przytem, że dzieci z wielką ciekawością śledziły ruchy żywych stworzeń, ale nigdy nie robiły im krzywdy.

4) Przyglądanie się niebu, ruchom obłoków (snuły na tem tle różne fantastyczne opowiadania), ceniom, przedmiotów i ludzi w różnych porach dnia. Rozmawialiśmy często o pogodzie, o

różnego rodzaju chmurach, które wskazują pogodę lub niepogodę.

Dzieci małe bawiły się przeważnie w piasku, którego miałyśmy zawsze poddostatkiem, a także wozily w małych wózekkach lub taczkaach piasek, kamyki.

Miasteczko nasze jest nie duże, powiatowe, ale mamy ładny ogród miejski, bardzo dobrze utrzymany, gdzie wolno nam przychodzić z dziećmi na spacer, z czego chętnie korzystamy.

Ogród dał nam dużo: większą przestrzeń, długie, dobrze ubite aleje pozwalały dzieciom dobrze się wybiegać, wypoczywać na wygodnych ławkach, przyjrzeć się ładnemu otoczeniu.

1) Chodzimy po całym ogrodzie, rozglądamy się. Wypytuje, czy wiedzą, gdzie nie wolno chodzić w ogrodzie (po trawnikach). Co powiedzą o trawie na trawnikach (zielona, równa, nisko strzyżona). Co się znajduje na nich — kwiaty. Rozmawiamy o kwiatach, jak są poumieszczane, są nieco inne, niż w naszym ogródku, o barwie, które są pachnące, które bez woni, staram się,

by dzieci zapamiętały nazwę niektórych kwiatów. Każde dziecko wymienia kwiat, który mu się najbardziej podoba i dlaczego.

2) Zwierzęta, które spotykamy: wiewiórki, sikory, zięby, kosy; z owadów biegacza, maika, osę.

3) Jakich ludzi spotykamy: spacerowiczów, dzieci, ogrodnika i stróża. Przyglądamy się pracy ogrodnika: kopie, sadi, przesadza, ścina kwiaty, podlewa. Stróż — zajmują się utrzymaniem porządku.

Oglądamy przy domku stróża narzędzia pracy: taczkę do wywożenia śmieci, szpadel, grabie, grabki, graczę, pazurki, sekator (nożyce) do obcinania gałęzi, miotłę, polewaczkę. (Bardzo interesowały się dzieci sposobem użycia owych narzędzi, bo tego wszystkiego nie miały w swoim ogródku).

Pozwoliłam sobie przesłać owe notatki, by zachęcić koleżanki do napisania w jaki sposób one wypełniły letnie miesiące w przedszkolu.

A. Truszkowska. Polesie.

ROZMOWA O DESZCZU.

CHMURKA IDZIE.

Chmurka idzie, o, idzie...

Czy z niej deszczyk upadnie,

Czy też pomknie gdzieś dalej —

Ale dokąd? Któż zgadnie?

Czy nam burzę przyniesie,

Czy postraszy jedynie,

Czy się w małe obłoczki

Po błękitie rozplynie?

Wychowawczyni wypowiada tekst żywo i wyraziście.

— Kto lubi deszcz?

— Ja, — odpowie trawa.

— Ja, ja, — wołają wszystkie kwiaty razem.

— I ja, — mówi strumyk.

— Ja, także — rzecze mały chłopczyk.

Wtedy deszcz zaczął padać. Kwiatki podniosły swoje śliczne główki.

— Dziękujemy, — mówiły — deszczyku dobroczynny.

Strumyk był uszczęśliwiony. Każda

kropelka deszczu — powiada — dopomaga, bym się stał dużą rzeką.

Mały chłopczyk zawołał: lubię biegać po deszczu, lubię pluskać się w wodzie i na bosaka pobiegnę do przedszkola.

Cwiczenie pamięci: Kto lubi deszcz? Co się dzieje z kwiatami, gdy deszcz pada? Co się stanie ze strumykiem po deszczu? Dlaczego mały chłopczyk nie martwił się, gdy deszcz pada.

Cwiczenie w logicznym myśleniu.

Dlaczego trawa deszcz lubi? Czego potrzebują kwiatki, by ładnie wyglądać? Coby się stało ze strumykiem, żeby nie było deszczu? Czy deszcz jest potrzebny dla chłopczyka? Dlaczego cieszy się on, gdy deszcz pada?

Cwiczenie w mówieniu (słowne). Czy kiedy chodziliście po deszczu, opowiedzcie co widziałyście i jak zachowywałyście się w drodze?

2) Spostrzeżenia robione podczas deszczu.

Przed deszczem: słońce się skryło, nadchodzą ciemne chmury, ptaki ucichły, wszczął się wiatr.

Deszcz pada, co widzimy: niebo jest szare, deszcz bije w okna, gdy kilka kropel złączy się razem — woda spływa strumieniem po szybie; smugi padającego deszczu lepiej się odznacza-

ją na tle ciemnym, np. na drzewie, niż na jasnym. Ulewa się uspakaja, deszcz już nie bije w szyby.

Zaobserwować należy, że deszcz pada nie zawsze z jednakową siłą: deszcz gwałtowny, ulewa; deszcz drobny, jednostajny kapuśniaczek; deszcz z burzą krótki, ale obfity; króciutki i spokojny w czasie pogody.

Po deszczu: wiatr ucichł, mokra ziemia jest ciemniejsza niż sucha; stoją kałuże wody, spływają strumyki, drzewa i krzewy są bardziej zielone, liście, są połyskujące; niebo jasne.

Ptaki na nowo zaczynają śpiewać. Unosi się zapach wilgotnej ziemi.

Jak wygląda ulica: na ziemi błoto; chodniki mokre, śliskie.

Przechodnie śpieszą się, by nie zmoknąć; jedni mają płaszcze nieprzemakalne, inni chodzą pod parasolem. Jak wygląda mokry parasol i jak suchy? Co się staje, gdy ktoś śpiesząc wpadnie do kałuży z wodą? Gdy auto lub dorożka przejedzie koło nas?

Jak wygląda obuwie, gdy przechodzimy przez błoto? jak ubranie?

Na zakończenie wychowawczyni raz jeszcze wypowie wierszyk: „Chmurka idzie“.

Nazajutrz dzieci nauczą się tego wierszyka.

K. Holyńska.

STRASZNY WYPADEK Z ZUZIĄ.

Najpierw muszę wam powiedzieć, kto to jest Zuzia. Zuzia jest to lalka, ma czarne włoski ufryzowane, niebieskie oczy i śliczną buzię różową.

Ubrana jest najczęściej w niebie-

ską sukienkę, niebieskie pończoszki i skórzane pantofelki. Zuzia ma także swój własny pokoik, mieści się on w tekturowym pudełku.

Nieduży, co prawda ale bardzo wy-

godny. Przy jednej ścianie stoi łóżko, przy drugiej komódka do bielizny, i kufer do sukien; na środku pokoju stoją meble: stół okrągły, kanapa i cztery foteliki, czerwonym sukniem obite.

Przy oknie jest także wazon z kwiatami papierowymi, a obok niego dwa małe taboreciki.

Czy myślicie, że Zuzia sama swój pokój tak ładnie urządziła? Bynajmniej! Zuzia wielki jest próżniak, nie jej się nie chce.

To wszystko Wandzi robota.

Wandzia udaje, że jest mamusią lalki.

Niebardzo jest Wandzia duża — ma zaledwie pięć lat — ale zawsze starsza od lalki. Czasem Wandzia zabiera córeczkę na spacer, oprowadza ją po ogródku, po polu, opowiada różne rzeczy, śpiewa piosenki, a Zuzia siedzi cicho, niby zasluchana...

Razu jednego idą około stawu i spotykają Władka. Władek był braciśkiem Wandzi, ale znacznie od niej starszym. Umiał już on zabawki robić, umiał czytać, pisać i wiele innych rzeczy.

A teraz Władek zrobił z kory małą łódkę, przywiązał do niej sznurek i puścił na wodę. Władek też spostrzegł siostrę i woła na nią: Wandziu, posadź swoją lalkę w łódce, niech się przejedzie... Wandzia spojrzała na Zuzię. Chce córeczka popłynąć łodzią?

— O widzę, że ma wielką ochotę, aż jej się oczka błyszczą. I owszem — odpowie Wandzia — bardzo chętnie pojedzie.

Władek przyciągnął łódź do brzegu, a Wandzia ostrożnie posadziła w niej lalkę.

— Nie bój się, kochanie, nie bój! — powiada; brat mój jest dobrym wiosłarzem, nic ci się nie stanie.

Z początku było dobrze, ale potem Władek chciał, ażeby łódź popłynęła szybciej i targnął mocno za sznurek...

Naraz łódka się przewróciła i Zuzia wpadła do wody. Ach, mój Boże, co się stało! — woła Wandzia.

— Na pomoc! na ratunek! — krzyczą dzieci — lalka utonęła. — Na pomoc... chciała jeszcze raz zawołać Wandzia, ale nie mogła; lzy dławiły ją w gardle i wybuchnęła głośnym płaczem.

Na szczęście przy dzieciach stał pies Brytan, który rzucił się natychmiast do wody i wydostał lalkę.

— Wandziuchno, nie płacz! — woła braciszek, — patrz już jest lalka.

— Zuzia, moja córuczno droga! — zawołała Wandzia przez lzy i pochwyciła lalkę w objęcia.

Ale biedna Zuzia nie podobna do siebie: woda ścieka z sukienki, z pantofelków, włoski się rozfryzowały, z buzi zeszyły rumieńce...

Wandzia czempredziej owinęła lalkę chustką i zaniósła ją do domu.

Tam rozebrała chorą natychmiast i położyła do łóżeczka.

Teraz Zuzia śpi, a przy niej czuwa Wandzia.

Jak się dowiem o zdrowiu lalki, to was zawiadomię.

H. Zakrzewska.

W I E R S Z E.

CHRZĄSZCZYK.

Usiadł chrząszczyk na gałązce,
Gałązce pochylej,
Chciał gałązkę rad rozbijać,
Ale nie miał siły.

Jeno z gałązki płaczącej
Otrząśł krople rosy,
I co u listków wisiały,
Opadły na wrzosi.

T. Lenartowicz.

PRZYNOSIMY PŁON.

Przynosimy plon,
Ze wszech czterech stron:
Tam z oziminy i z jarzyny,
Tam ze sadow i z leszczyny,
Przynosimy plon.

Przynosimy plon,
Ze wszech czterech stron.
Bodaj wszystko plonowało,
Jak najlepszy plon wydało,
Jak najlepszy plon.

Teofil Lenartowicz.

MUCHA.

Ciepłe słońko grzeje.
Ciepły wietrzyk dmucha.
W ciemnym kącie izby
zbudziła się mucha.

— Bzz... bzz... bzz... —

Czarna muszka mała
całą zimę spała.
Teraz się z tej drzemki
obudziła właśnie,
gdy ciepłe słońeczko
zaświeciło jaśniej.

— Bzz... bzz... bzz... —

Wygladziła muszka
nózkami łebeczek,
wygladziła skrzydła
i głodny brzusczek.
Czyściutka, jak nowa,
do lotu gotowa.

— Bzz... bzz... bzz... —

Przez otwarte okno
wyfrunęła już!

— — — — —

Któżby w ciemnej izbie
siedział dzisiaj?

Któż?

c. s

DO LASU.

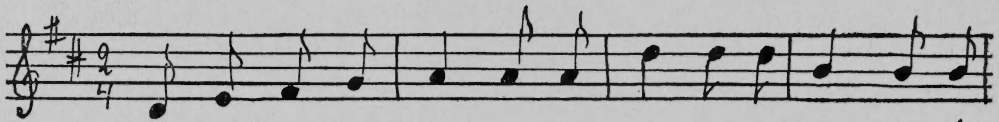
Do lasu, do lasu!
Biegnijmy zawczasu.
Tam słońko nie grzeje,
Tam chłodniej wiatr wieje,
Tam dla nas wśród drzewa

Chór ptasząt zaśpiewa.
Tam kwiatki pachnące
I jagód tysiące
Wołają nas skromnie:
— Pójdź do mnie! Pójdź do mnie!

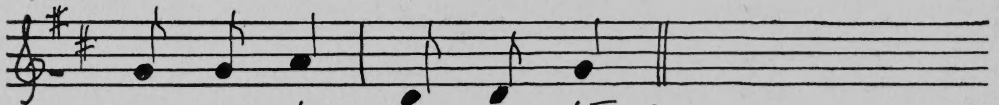
Or-Ot.

BIEGNIE ZAJĄC.

(Piosenka)



*Biegnie zając przez pole przez pole przez po-
le*



a tu stop. stoi — chłop!

Zmyka zając przez łąki, przez łąki, Biegnie zając przez drogę, przez drogę,
przez łąki przez drogę
Już rad, a tu dziad! I stop, psi trop!

Zmyka zając po ugorze, po ugorze,
po ugorze,

Hyc w rów, śpi zdrów.

L. Wiszniewski.

W LECIE.

(Obrazek sceniczny)

OSOBY:

4 pszenne kłosy, 2 kłosy jęczmien-
ne, 2 kłosy owsiane, 2 kłosy żytnie.
Żeńcy: chłopiec i dziewczyna.

(Scena przedstawia przestrzeń wol-
ną, może też być jako tło firanka nie-
bieska jasna, albo zielona, może też
być tło przedstawiające np. brzeg lasu.
W chwili odśpłony cztery pszenne kło-
sy, trzymając się za ręce, kołyszą się
w rytm chóralnie lub pojedynczo wy-
powiadanych słów).

4 kłosy:

Złote kłosy, pszenne kłosy,
ziemi żywiciele!

1 kłos:

Nigdy nas, pszennych ziarn,
nigdy nie zawiele.

4 kłosy:

Złote kłosy, pszenne kłosy
na polu szerokiem.

2 kłosy:

Ani objąć nas rękoma,
ani objąć okiem.

4 kłosy:

Tyle nas, tyle nas,
ile gwiazd na niebie.

3 kłos:

Złoty łan, pszeniczny łan
z wiatrem się kolebie.
(Wbiegają z kłosy jęczmienne).

2 kłosy jęczmienne:

Sukieneczki jak ze złota,
kołpaki z piórami...
(Okrecają się i składają ukłony).

Patrzcie! patrzcie, czy kto może
porównać się z nami?

(Wbiegają z kłosy owsa, potrząsając pękiem kłosów).

2 kłosy owsa:

Dzyń, dzyń! kołat!
Dzyń, dzyń! kołat!
Jestem owies, jestem chwat!

1 kłos owsa:

Hej pszenico! samochwale!
Skąd ta pycha wasza?
Wszyscy wiedzą, że najlepsza
jest owsiana kasza!

2 kłosy jęczmienne:

(krążąc, obracając się)

Sukieneczki jak ze złota
kołpaki z piórami...
Patrzcie tylko, czy kto może
porównać się z nami?

1 kłos pszenicy:

Nasze złote, pszenne kłosy
Ziemi żywicieli.
Nigdy nas, pszennych ziarn,
nigdy nie zawiele.

1 kłos jęczmienny:

Hej pszenico i ty owsie
skąd ta pycha wasza?

2 kłosy jęczmienne:

Wszak wiadomo, że najzdrowsza
jest jęczmienna kasza.

2 kłos pszenicy:

Z moich ziarenek mąka biała,
na ciasteczka, na bułeczki...

1 kłos owsa: (przedrzeźniając)

Próżna chwała, w kącie stała,
mało mąki, dużo sieczki!

1 kłos jęczmienny:

(nasłuchując ku lewej)

Posłuchajcie — jakież głosy...

3 kłos pszenicy: (patrząc ku lewej)

Idą tutaj żytnie kłosy.

2 kłos owsa:

Jakież szare, jakież ciche...

1 kłos żyta (wchodząc)

Tak sukienki nasze liche...

4 kłos pszenicy:

Wcale nie pokażne, wcale!

2 kłos żyta:

Ja się też, bracie, nie chwale.
Anim złotem haftowany,
ani w pióropusze drogie
strojny; suknie jak sukmany
szare, skromne i ubogie...

(Wchodzą żeńcy, chłopiec i dziewczyna w ubraniach ludowych. W rękach mają: chłopiec kosę, dziewczyna sierp, lub oboje — sierpy).

Chłopiec (do żyta):

Ale za to z twego ziarna
jest ta mąka gruba, czarna,
na powszedni chleb!

Dziewczyna:

Chleb dla wszystkich, dla biedoty,
robotnika i sieroty.

Oboje:

Czarny, żytni chleb!

Chłopiec:

Gdy pod wiejską wchodzi strzechę,
niesie zdrowie i pociechę
ten powszedni chleb!

Oboje:

Cześć wam, szare żytnie kłosy!

(kłaniają się do ziemi)

Kłonim wam się w pas,
niech was srebrzą ranne rosy,
słonko złoci was!

(*Wszystkie kłosy prócz żytnich rozstawiwszy się półkolem poza żytniami kłosami, stojącymi w środku, rozstępują się w ukłonach w rytm słów*).

Wszystkie kłosy:

Cześć wam! cześć wam chlebne
kłosy,
najgodniejsze z nas!

(Wracają i podczas następnych trzech wierszy biorą się za ręce: dwa kłosy jęczmienne w środku, po bokach po dwa kłosy pszenne, dalej po jednym żytnim i po jednym owsianym).

Wszystkie kłosy:

Nim się spełnią nasze losy,
nim nas dotkną żeńców kosy
w jasny letni czas,
(Zaczynają się rytmicznie kołysać)
wietrzyk niech kołysze nas,
jasne słonko niech dogrzewa
i skowronek w górze śpiewa,
w jasny, letni czas,
w jasny letni czas!

Zasłona.

OBJAŚNIENIA.

Ubrania do niniejszego obrazka scenicznego trzeba utrzymać w barwie żółtej w paru odcieniach. Żeńcy tylko mają ubrania ludowe, krakowskie, łowickie lub jakiegokolwiek inne.

Pszenica i Żyto — to dziewczynki w sukienkach, Jęczmień i Owies noszą ubrania chłopców. Nie jest to jednak konieczne, można też wszystkie kłosy ubrać za dziewczynki, lub wszystkie za chłopców. Ubranka te można zrobić z bibuły karbowanych, wycinając brzegi w spiczaste zęby; spódniczek takich powinno być dwie, trzy jedna na drugiej. Najżywszy żółty kolor ma Pszenica — najjaśniejszy — Owies. Żółto-szary — Żyto. Kołpaczki też z paru szeregów coraz wyższych zębów. Jęczmień ma prócz tego pęk wysoki, ciętej wzdłuż karbowania, bibuły, przymocowany w środku kołpaka. Owies ma opaskę na głowie i do niej przymocowane wielkie kłosy owsa, zrobione z bibuły na drucikach. W rękę ma też parę takich kłosów. W zwieszające się łuski owsa możnaby wszyć małe dzwoneczki. Na sukniach Pszenicy, Jęczmienia i Owsa można nakleić zakończenie łusek ze złoto-papieru, dla odróżnienia ich ubrań od skromnych sukienek Żyta.

M. Gerson-Dąbrowska.

GRY TOWARZYSKIE.

GRA TOWARZYSKA „SKOKI“

(na dworze).

Dzieci są ustawione w kilku kolumnach w odstępach 2-ch, 3-ch kroków od siebie przed linią oznaczoną na ziemi.

Równoległe do tej linii, w odległości trzech, czterech metrów (zależnie od zręczności grających) kreśli się drugą taką samą linię, która będzie służyć jako meta.

Na znak dany przez wychowawczynię, pierwsze dziecko każdego rzędu skokami (obunóż) dochodzi do mety i wraca (skacząc) z powrotem. Dotyka ręką następnego dziecko z jego rzędu i staje w końcu swojej kolumny.

To drugie dziecko z rzędu, w chwili, gdy zostało dotknięte, musi wykonać to samo ćwiczenie (skakać do mety) i t. d. Gra się kończy, aż wszyscy grający brali udział kolejno w ćwiczeniach w oznaczonym porządku.

Wygrywa ta kolumna, która wcześniej zajęła dawną postawę.

Uwaga: skakać muszą dzieci na palcach. Mniejsze dzieci mogą skakać zmieniając nogi, raz na jednej, raz na drugiej nodze.

KTO ZRĘCZNIEJSZY?

Do gry tej potrzebne są kwadraciki kartonowe w parzystej ilości. Na kartonikach rysujemy przedmioty z najbliższego otoczenia.

Każdy z tych rysunków powtórzony jest dwa razy, ale na odwrotnej stronie jeden kartonik ma naklejone czerwone kółko z papieru, a drugi — niebieskie. Np. rysujemy buteleczkę na dwóch kartonikach, to jedna kartka na

odwrotnej stronie ma czerwone kółko, a druga — niebieskie. Prócz tego potrzebny jest kwadracik, który nie ma rysunku, tylko kółko czerwone, a na odwrotnej stronie kółko niebieskie.

W grze bierze udział parzysta ilość dzieci. Rozdajemy dzieciom po jednej karteczce. Wszystkie dzieci, które na odwrotnej stronie kwadratu mają czerwone kółka stają po jednej stronie sali, a dzieci, które mają niebieskie kółeczka na kartoniku, stają po drugiej stronie sali. Teraz ustawiamy dwa rzędy w ten sposób, żeby dzieci, które mają te same obrazki, stanęły nawprost siebie; a więc nawprost butelki staje butelka, nawprost jabłka — staje jabłko i t. d.

Gdy dzieci są ustawione, wtedy rzucamy na podłogę kartkę, która ma same kółeczka. Jeżeli z wierzchu padnie czerwone kółko, wtedy dzieci, które mają na kartonikach czerwone kółka będą gonić swoje pary.

Na dany znak dzieci (niebieskie kółka) uciekają, a drugie gonią. Złapano para zatrzymuje się natychmiast, a kto najdłużej uciekał, ten jest najzręczniejszy.

S. Lipszycówna.

LOTERYJKA.

w celu utrwalenia nazwy owadów, które już dzieci poznały.

Materiał: Komplet loteryjki z 12 lub 15 kwadratowych tablic (20 × 20 cm.) z brystołu. Każda tablica podzielona linią poprzeczną i podłużną na 4 części (kwadraty), a w każdym kwadracie jest narysowany lub namalowany jakiś owad, poznany poprzednio

przez dzieci. Owady mogą się powtarzać dwa i trzy razy te same, tylko za każdym razem w innym zestawieniu np. pszczoła na kwiatku, pszczoła przy ulu; komar nad wodą, komar wpada do okna, komar zbliża się do dziecka i t. p.

Do przykrywania mamy komplet kwadratowych kartek z temi samemi owadami.

Wychowawczyni rozdaje po jednej lub dwie tabliczki (zależnie od liczby dzieci), wyjmuje z pudełka kwadratowe kartki i poleca dzieciom odnaleźć na swych tablicach np. pszczołę. Następnie pyta kto ma pszczołę siedzącą na kwiatku? Poczem oddaje kartkę

dziecku, które miało odpowiedni obrazek.

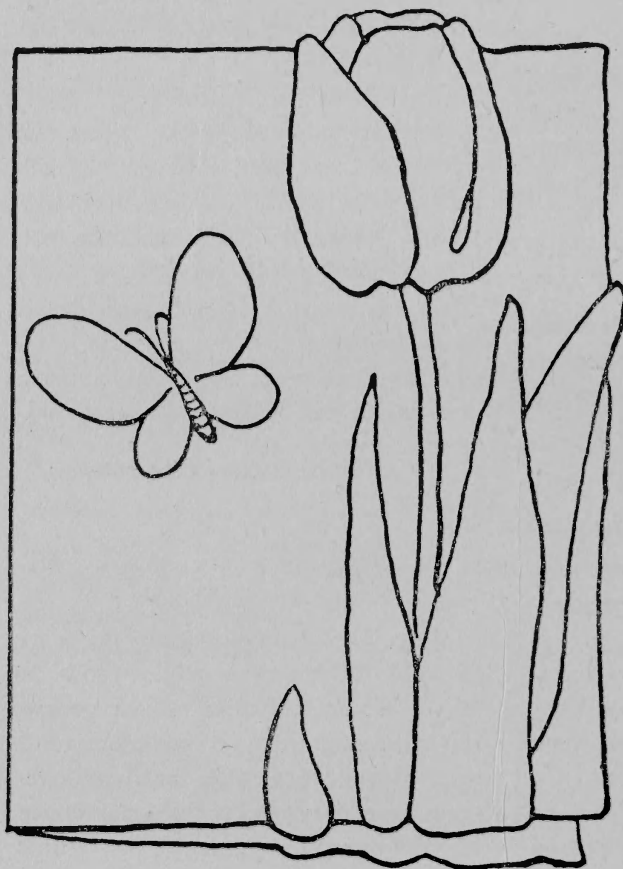
Dziecko, które pierwsze przykryło wszystkie owady na swojej tabliczce, przychodzi do stołu i wywołuje nazwę owadu i jego położenie.

Z kolei będzie wywoływało dziecko następne.

Najpospolitsze owady, które możemy umieścić w loteryjce będą: mucha, komar, chrabąszcz, szczypanka, biedronka, motyl, pszczoła, mrówka itp.

Nim dziecko przystąpi do gry w loteryjkę, powinno dobrze przyjrzeć się obrazkom i nazwać owady na nich narysowane.

K. Żera.



ROBOTY.

OKŁADKA DO KWIATOWEGO ZESZYCIKU.

Dzieci zrobią małe zeszytiki, w których mogą malować kwiaty, spotykane podczas lata. Taki zeszyt musi mieć ozdobną okładkę, którą z łatwością dziecko zrobić potrafi z brystolu lub też papieru okładkowego. Zgiąć okładkę napół tak, aby zeszyt z łatwością weń się mieścił i namalować na jednej stronie jakiś kwiatek, lub nakleić wycinankę z glansowanego papieru.

Okładkę dzieci przyszyją do zeszytu kolorową nitką. Na okładce podanej poniżej jest tulipan (podwójnie sklejonny) różowy z listkami zielonemi i żółty motyl.

Rzecz prosta, że każde dziecko wymaluje lub wytnie dowolnie przez siebie obrany i ułożony kwiatek.

SPRAWOZDANIE Z ODCZYTÓW:

O SPOŁECZNEM WYCHOWANIU
DZIECKA

(wykład p. Piageta).

Staraniem Sekcji Polskiej „Ligi Międz. Wychowania“ zostały zorganizowane wykłady prof. Jana Piageta „O społecznym wych. dziecka“. Nazwisko prof. Piageta szeroko znane wśród pedagogów, oraz zainteresowanie zagadnieniem zgromadziło licznych słuchaczy.

Prof. Piaget zaznacza, na wstępie, konieczność reformy wychow., jak najdalej idącej, wobec dezorientacji ogólnej i braku możliwości przewidzenia przyszłych form życia społecznego. Wychowanie więc jednostki nie może się odbywać podług norm dotychczas obowiązujących.

Jednostki tworzące nowe życie winny być świadome swego uczestnictwa w reformowaniu starych form życia i swego współdziałania w kształtowaniu się przebudowy społecznej.

W jakich więc warunkach ma rozwijać się dziecko, ażeby jego osobowość przedspołeczna, egocentryczna, nie tracąc indywidualności przekształciła się w osobowość uspołecznioną, przystosowaną do nowych norm zbliżonych do ideału, gdzie współzycie będzie oparte na współpracy?

Badanie norm rozwojowych i moralnych dziecka powinno być drogowskazem dla wychowawców i pedagogów.

Prof. Piaget wychodzi z założenia, że wszystkie wyższe funkcje umysłowe i moralne nie są wrodzone ale rozwijają się pod wpływem współzycia społecznego.

Jeśli będziemy obserwować proces psychicznego rozwoju dziecka, zdolamy zrozumieć jaką drogą przechodzi ono z egocentryzmu do stanu jednostki uspołecznionej. W rozwoju logicznym dziecka jak również i moralnym prof. Piaget rozróżnia 4 etapy:

Pierwszy etap trwa mniej więcej do 2 — 3 l. Jest to okres przedjęzykowy, przedspołeczny. Słowo nie jest środkiem wzajemnego porozumiewania się dzieci.

Drugi okres do lat 7-miu jest to pomieszczenie egocentryzmu i pierwiastków społecznych.

Na początku tego okresu dziecko jest wybitnie egocentryczne i indywidualne. Pomimo chęci do współzycia z rówieśnikami, niema istotnego zbliżenia i wzajemnego porozumienia.

W okresie trzecim zaczyna się zdolność do współzycia i współpracy. Dzieci z tego okresu przejawiają chęci do stworzenia pewnych norm życia zbiorowego. (Pr. Piaget przytacza szereg przykładów zaczerpniętych z obserwacji gier i zabaw dziecięcych, które świadczą że w tym okresie zjawia się początek myślenia refleksyjnego. Dopiero w okresie czwartym do lat 12—13 dzieci dochodzą do rozwoju logiki, kiedy zaczynają rozumować na podstawie hipotezy.

W rozwoju myślenia logicznego prof. Piaget stwierdza konieczność umiejętności formułowania zagadnienia, stawiania hipotezy, oraz możliwość sprawdzania hipotezy.

Ponieważ formy logicznego myślenia kształtują się pod wpływem potrzeb wynikających ze współzycia i u-

kładu wzajemnych stosunków społecznych, wychodząc więc z tego założenia stara szkoła o charakterze werbalnym nie stwarza odpowiednich warunków dla rozwoju dziecka.

Współpraca — praca zespołowa oraz praca samodzielna ucznia, dająca możliwość operowania materiałem doświadczalnym stanowią odpowiedni grunt dla naturalnego rozwoju psychiki dziecka.

Te same cztery etapy obserwujemy współrzędnie przy badaniu rozwoju uczuć moralnych dziecka, zachodzi bowiem ścisła równoległość rozwoju funkcji logicznej i społecznej.

Forma współżycia oparta na wzajemnym poszanowaniu, a nie na bezwzględnej podporządkowaniu się, gdy z jednej strony występuje uległość, a z drugiej autorytet, będzie tem najodpowiedniejszym podłożem do kształtowania się uczuć moralnych dziecka.

Prawa narzucone nie kształtują moralności, dopiero pod wpływem życia społecznego prawda staje się koniecznością, to samo zjawisko da się zaobserwować i w innych przejawach życia moralnego.

Nietylko w życiu jednostki, lecz i w życiu zbiorowym przymus nie jest czynnikiem twórczym.

Samorzutne organizacje dziecięce mają wychowawcze duże znaczenie, prowadzą bowiem do opracowywania pewnych norm życia, którym ta zbiorowa jednostka musi się podporządkować. Umiejętność takiego współżycia doprowadzi do zanikania egocentryzmu grupowego, którego przejawy jeszcze tak często dają się zauważyć.

Profesor Piaget wierzy, że przebudowa społeczna zapoczątkowana być

musi przede wszystkim w dziedzinie wychowania i nauczania, które oparte na znajomości rozwoju psych. dziecięcej musi doprowadzić do dodatnich wyników.

H. G.

SPRAWOZDANIE Z ODCZYTU, odbytego w dniu 28 kwietnia 1933 r.

Dnia 28.IV b. r. w lokalu Państwowego Seminarjum Ochroniarskiego w Warszawie odbył się odczyt p. Marji Uklejskiej, p. n. „Psychika dziecka w wieku przedszkolnym“.

We wstępie stwierdzono konieczność poznania psychiki dziecka. Przemawiają za tem zarówno względy 1) teoretyczne, jak i 2) praktyczne. Pierwsze — bo oto nowa psychologia coraz to silniej podkreśla, iż tarcia i splątania w psychice człowieka dorosłego mają swe źródło w przeżyciach wieku dziecięcego, bez których znajomości nie można zrozumieć faktów w życiu osobnika dorosłego. Drugie — bo bez znajomości praw i faktów rozwoju psychicznego nie można zrozumieć swego wychowanka, nie rozumiejąc go, można postępować błędnie, co z kolei powoduje niepowetowane szkody wychowawcze i społeczne.

To też coraz wyraźniej krystalizuje się przekonanie, iż stałe uwzględnianie i dostosowywanie się do głównych praw rozwoju psychicznego dziecka jest jednym z naczelných wskazań dobrego wychowawcy.

Mówiąc o samym rozwoju psychicznym dziecka, prelegentka stwierdziła, iż nie polega on jedynie na zwiększaniu się już istniejących nawet u niemowlęcia zdolności i możliwości, ale przeciwnie: na ciągłym przekształcaniu się całego życia psychicznego dziecka i na

ciągłym bogaceniu się tego życia. (Myśl tę ujmuje Karol Bühler temi mniej więcej słowami: „Bryłka plazmy w ciągu kilku lat zmienia się w człowieka“. A nasz uczony prof. Stefan Szuman zwraca uwagę na fakt, iż tak ruchliwe dziecko rodzi się, uzbrojone jedynie w odruchy oraz w jedyny ruch celowy, mianowicie w ruch ssania).

Dziecko—jak wiemy wszyscy z psychologii — nie jest zmniejszeniem dorosłego człowieka, lecz jest istotą o swoistej, odrębnej strukturze psychicznej. Cechą tej struktury psychicznej jest wielka impulsywność. Dziecko nie obmyśla swego czynu ani nie przewiduje jego konsekwencji. Prosto reaguje na spostrzeżone bodźce w sposób zupełnie bezmyślny. Dlatego tak inaczej przedstawia się sprawa karności małego dziecka, a tak inaczej karność młodzieży szkolnej, dlatego też nie można oceniać dziecka na podstawie jakiegoś sposobu zachowania się, który zresztą zmienia się ciągle.

— W całym okresie przedszkolnym dadzą się wyróżnić mniej więcej 2 fazy: I trwa do 5 lat, II — od 5 do 7 lat. Bardzo intensywny rozwój jest charakterystyczny zwłaszcza dla fazy pierwszej, na której tle faza druga zarysowuje się raczej jako zwolnienie rozwoju.

Ciągłe ćwiczenie się jest cechą charakterystyczną pierwszej fazy. W ćwiczeniach chodzi dziecku głównie o stronę formalną, nie zaś o treść czy o cel wykonywanej funkcji. To stałe ćwiczenie się sprawia, że dziecko zajmuje się samo sobą. Jest egocentryczne: na świat patrzy jako na teren własnego ćwiczenia się, własnych doświadczeń.

Dzięki życiu społecznemu, czy choć-

by zetknięciu się dziecka z innymi ludźmi przelamuje się jego egocentryzm, zarazem rozszerza się sfera doznań uczuciowych. Charakterystyka życia uczuciowego dziecka, oraz rozwoju jego woli wypełniła resztę odczytu, w czasie której uwzględniono szerzej okres przekory i samowoli dziecka, przypadający na 4-ty rok życia.

Nakoniec — opierając się na poglądach Piaget'a i obserwacji własnej bądź uzyskanej przez koleżanki — prelegentka przedstawiła rolę pierwiastka społecznego w rozwoju intelektualnym i moralnym dziecka i wielkie znaczenie towarzystwa dziecięcego już dla przedszkolnego okresu wychowania.

NOWSZA LITERATURA DZIECIĘCA.

Referaty wygłoszone na Zebraniu Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego dnia 24.II 1933 r. przez p. Barbarę Groszlikową i Marję Radziwiłłowiczową.

Referat z zakresu literatury dziecięcej objął książki dla najmłodszych. Omówiono utwory Krzemienieckiej L., Jarnuszewskiej H., Szelburg-Zarembiny E.

Z baśni Krzemienieckiej Lucyny szerzej uwzględnione były książeczki najłatwiejsze, nadające się w całości dla dzieci w wieku przedszkolnym: „Łap cap“ i „Baśń o trzech siostrzyczkach“.

Częściowo nadają się „Bajeczka z podwóreczka“, „Bajdy ciotki Adelajdy“; mniej odpowiednie dla małych będą opowiadania w zbiorkach „O leniuchach lekkoduchach“, „Cudowne okulary“ i „Przyszła koza do wozu“.

Krzemieńska L. ze względu na

tematy baśniowe, częste posługiwanie się prozą rymowaną i nieoceniony humor, bardziej od innych autorów odpowie wiekowi przedszkolnemu.

W wydawnictwach „Bluszczu“ poza Krzemieniecką L.; widzimy książki Jarnuszewskiej H.: „Z góry na mazury“, „Jawor, Jawor“; większość opowiadań da się wykorzystać dla dzieci młodszych.

Poezję dla młodszych najodpowiedniejszą znajdujemy w książeczce Szelburg - Zarembiny E. „Moje wierszyki“ — gdzie w łatwy sposób poruszane są miłe i bliskie dla dzieci tematy.

„Książeczki różowe“.

Themerson. — „Nie chcemy siedzieć w klatce“.

Tak wołają zwierzęta dzikie, siedząc w ogrodzie zoologicznym.

Krótkie opowiadania w formie dowcipnej i żartobliwej o życiu tych zwierząt, w czasie, gdy były na swobodzie.

Maszyńska. O Stachu, Jagusi i Brzozowym listku.

Historja rozwoju listka i jego przemiany w czterech porach roku; obrońcy i wrogowie liści — wypełnia główną treść opowiadania, przeplatane przygodami dwojga małych dzieci.

Lazarusówna: Moi znajomi.

Jest to zajmujące opowiadanie o losach rodziny, złożonej z rodziców i syna. Mały chłopak zawsze pełen humoru i słodczy umie w każdej przygodzie i niepowodzeniu pocieszyć rodziców. Zaletami charakteru potrafił uzyskać sympatię obcych mu ludzi; tem samem umilić pobyt rodziców w nowem otoczeniu.

Z CZASOPISM

„ENCYKLOPEDIA WYCHOWANIA“.

Pod tym tytułem ukazywać się będzie w formie zeszytów miesięcznych, począwszy od lutego 1933, trzytomowe dzieło zbiorowe, pod redakcją Dr. Stanisława Łempickiego, prof. U. J. K., Dr. B. Suchodolskiego i Dr. W. Gottlieba. Z prospektu rozsyłanego przez wydawnictwo „Encyklopedji“ (Lwów, Własna Strzecha 3), dowiadujemy się, że szereg najwybitniejszych pedagogów przyrzekł współpracownictwo. Spotykamy tam m. in. nazwiska profesorów uniwersytetu: Ajdukiewicz, Baley, Bykowski, Czerny, Gaertner, Kreutz, Myślakowski, Nawroczyński, Piasecki, Szuman, Tatarkiewicz; Ministerstwo W. R. i O. P. reprezentowane jest przez wybitne siły jak: Balicki, Cierniak, Gałecki, Kaufman, Koczyński, Kuchta,

Kupczyński, Mączyński, Mayzner, Mendys, Rusiecki, Szyszkowski; czytamy również nazwiska znakomitych działaczy i specjalistów w różnych dziedzinach pedagogiki i jej nauk pomocniczych jak: Baliński, Dutkiewicz, Dybowski, Frestig, Golias, Grzegorzewska, Hertz, Jurgielewiczowa, Jaworska, Kopacz, Konniłowicz, Krahelska, Krzywiec, Łoziński, Oderfeldówna, Radlińska, Rothertowa, Sośnicki, Strońska, Ulrich, Ziernowicz.

Tom pierwszy p. t. Wychowanie zawierać będzie nauki pomocnicze (Fizjologia, psychologia i socjologia pedagogiczna), historję wychowania i zarys współczesnych prądów pedagogicznych, oraz pedagogikę ogólną i szczegółową. Tom drugi p. t. Nauczanie obejmie dydaktykę ogólną, oraz metodykę poszczególnych przedmiotów na wszyst-

kich stopniach. Tom trzeci p. t. Szkoła omówi wszystkie zagadnienia, odnoszące się do praktyki wychowawczej w ramach szkoły i organizacji pozaszkolnych i zawierać będzie również monografie szkolnictwa w różnych krajach. Dzieło będzie obficie ilustrowane.

Plan „Encyklopedji“ budzi nadzieję, że stanie się ona, według zapowiedzi redakcji, „wyrazem głównego nurtu w światowym prądzie pedagogicznym, ujętego ze stanowiska polskiej rzeczywistości państwowej i społecznej“, a równocześnie „możliwie doskonałym i pożytecznym narzędziem do zgłębienia wiedzy fachowej i do usprawnienia pracy szkolnej“. — Niska cena (4 zł. miesięcznie) czyni to wydawnictwo dostępnym.

NEW ERA (DECEMBER).—NOWE DROGI NAUCZANIA RYSUNKU, MUZYKI I RYTMIKI.

Pod tym zbiorowym tytułem zamieszczono szereg artykułów wybitnych specjalistów-pedagogów, poświęconych twórczej roli sztuki w kształtowaniu się osobowości dziecka.

W obecnych programach szkół średnich zbyt mało miejsca poświęca się potrzebom estetycznym dziecka, paraliżując w ten sposób drzemiące w każdym człowieku wrodzone popędy twórcze. Ignorując potrzeby estetycznego wyżywienia się jednostki czyni się jej życie uboższym i pozbawia się ją wielu radosnych chwil w życiu. Krzywdzi się tem samem i społeczeństwo, gdyż jednostki takie starają się spędzać czas wolny od zajęć na mniej szlachetnych rozrywkach.

Rytm stanowi podstawowy czynnik w życiu zarówno dziecka, jak i dorosłe-

go. Potrzeba rytmu zachodzi we wszystkich przejawach życia ludzkiego — rytm w ruchu fizycznym, rytm w życiu uczuciowym i intelektualnym jest nieodzownym warunkiem harmonijnego rozwoju jednostki.

Dopiero po wielu latach badań eksperymentalnych na całym świecie, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę ze *znaczenia ruchu w ogólnym rozwoju dziecka*. Nauczyciel musi umieć rozpoznać zarówno u siebie, jak i u swoich wychowanków *podstawowe prawo ruchu i rytmu*; wtedy tylko potrafi on zapobiec stratom sił żywotnych, jakie towarzyszą zwykle procesom rozwojowym intelektu. Rytm jest źródłem harmonijnej współpracy ciała, umysłu i ducha.

Twórcy nowych kierunków nauczania muzyki, pani *Satio Coleman w Lincoln*, *Alicja Tellows w Toledo* i inni, twierdzą, iż niema dzieci t. zw. niemuzycznych. Są tylko dzieci li dorośli, których zdolności muzyczne zostały zahamowane przez nieodpowiednie nauczanie.

Dziecko w sposób spontaniczny wyraża swoje uczucia przez rytm i melodję. Zadanie zaś nauczyciela polega na czuwaniu nad niem i stopniowem nadawaniu tym uczuciom form estetycznych.

Przy zapoznawaniu dziecka z muzyką instrumentalną wzorowali się oni na ludach pierwotnych, które podobnie jak dzieci, pragną wyrażać swe uczucia przy pomocy rytmicznych ruchów i śpiewu.

Kanada jest pierwszym krajem, który w dziedzinie sztuki rozpoczął pracę eksperymentalną nad dzieckiem.

Jeszcze przed dwoma laty Galerja Sztuk Pięknych w Toronto zawiadomiła szkoły, iż wszystkie dzieci, pragnące

rysować, mogą przychodzić do Galerji, gdzie urządzono dla nich specjalne klasy. Obecnie klasy te liczą więcej, niż 600 uczniów. Każde dziecko w wieku od lat 8-miu do 13-tu może przychodzić do Galerji; dzieci zbierają raz tygodniowo w niedzielę. *Arthur Lismer* jest kierownikiem naukowym w Galerji Sztuk Pięknych w Toronto (jest on również dyrektorem Wydziału Sztuki

dla Nauczycieli). Wszystkie dzieci, uczęszczające do Galerji Sztuk Pięknych w Toronto, są podzielone na szereg grup. Dzieci korzystają z nieograniczonej swobody. Mają po raz pierwszy niezwykle możliwości pokazania dorosłym, w jaki sposób *dziecko wyobraża sobie świat, w którym żyje*.

Wyniki tej pracy są zadziwiające.

Z. Sz.

K R O N I K A.

W kwietniu r. b. odbyła pierwsze swe zebranie Sekcja Przedszkolna Komitetu Wychowania Narodowego młodzieży polskiej zagranicą.

Na przewodniczącą Sekcji powołano p. Zofję Żukiewiczową, zasłużoną działaczkę w zakresie wychowania przedszkolnego na terenie samorządu miasta st. Warszawy; na wiceprzewodniczącą instruktorkę ministerjalną p. Helenę Czerwińską, na sekretarkę p. Helenę Girtlerową. Zebranie odbyło się przy udziale wielu osób, pracujących z oddaniem i znajomością rzeczy nad rozwojem wychowania przedszkolnego z p. Marią Weryho-Radziwiłłowiczową na czele.

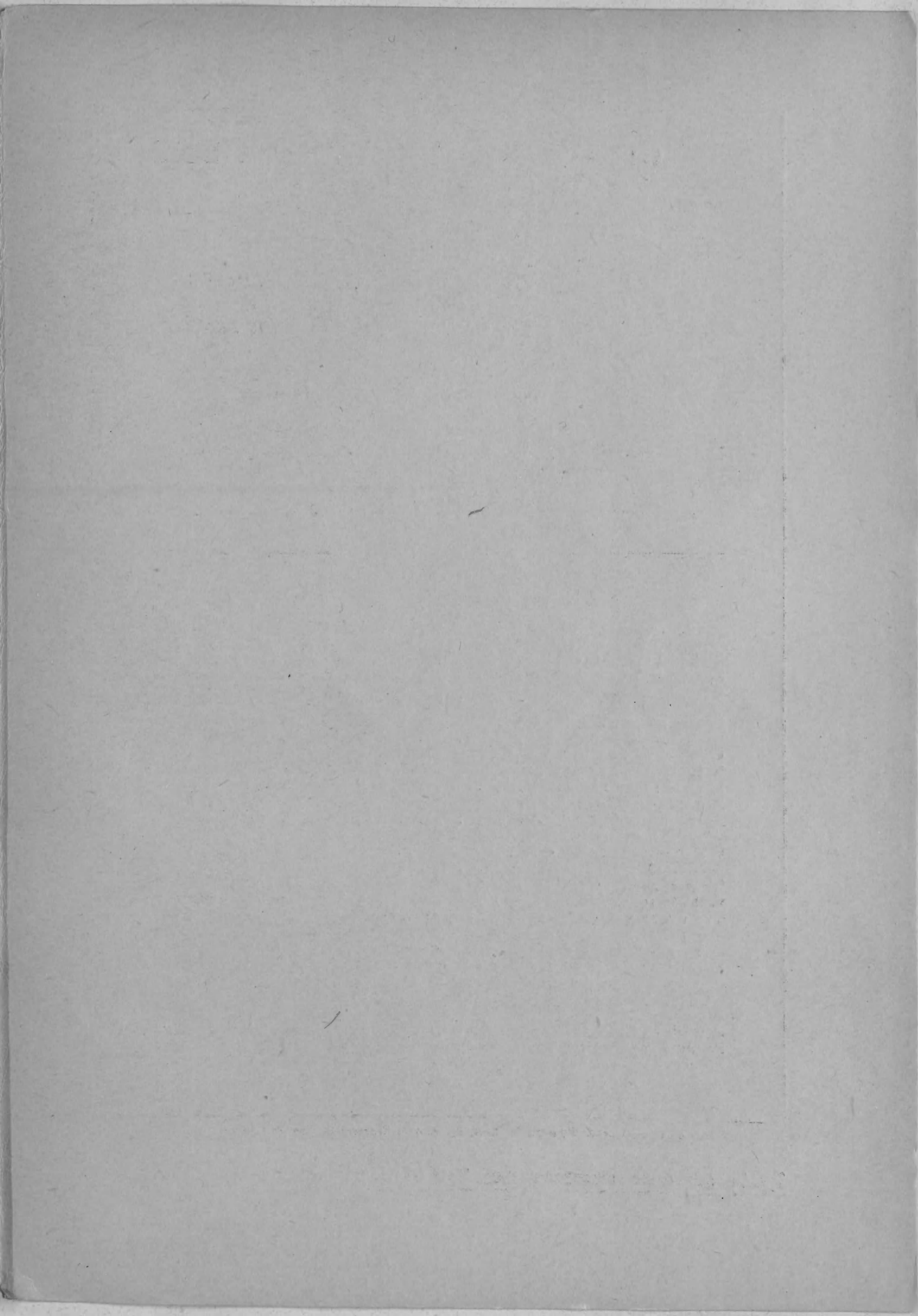
W referacie swym „Przedszkola Polskie Zagranicą“ przedstawił p. wizytator Maciszewski trudne warunki w jakich powstają i istnieją zakłady te we Francji, Belgji i Ameryce (Stanach Zjednoczonych i Brazylii) i wzywał do śpieszenia im z wszelką możliwą pomocą. W toku dyskusji stwierdzono doniosłość roli, jaką pełnią przedszkola w obronie przed wynarodowieniem wśród kolonij polskich wychodźców na obczyźnie, gdyż nietylko dziecko odnajduje w przedszkolu polskim więź swą

z krajem macierzystym, lecz pociąga w tem za sobą i swą rodzinę, której względy utylitarne częstokroć każą zapominać o tej łączności z macierzą.

W następstwie uchwalono nawiązać kontakt ze wszystkimi przedszkolami polskimi zagranicą, zaopatrywać je w spisy najpotrzebniejszych książek, udzielać porad i wskazówek, a w miarę możliwości dostarczać im biblioteczek i pomocy wychowawczych wciągając do tej akcji wszelkie ośrodki wychowania przedszkolnego, jak seminarja dla wychowawczyń przedszkoli, sekcję wychowania przedszkola m. st. Warszawy i Tow. Wychowania Przedszkolnego.

Sekcja uważa za ważną i jednocześnie trudną do rozwiązania sprawę obśadzania tych placówek odpowiednio wyszkolonemi wychowawczyniami w Polsce, któreby pod względem przygotowania pedagogicznego i uświadczenia narodowego stały na wysokości zadania.

Praca podjęta przez Sekcję Wychowania Przedszkolnego Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej zagranicą — zdaje się rozwijać pomyślnie.



WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE

Rocznie Zł. 8.—

Półrocznie „ 4.—

NA PROWINCJI

Rocznie Zł. 9.—

Półrocznie „ 4,50

Numer pojedynczy Zł. 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł. 50.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł. 30.—

S P I S R Z E C Z Y

Słońce i dziecko	<i>Dr. J. Pagowska</i>
Zyczliwość i niechęć	<i>Dr. Janusz Korczak</i>
Nasze ogródki	<i>Dr. Janina Antoniewiczówna</i>
Śpiew na powietrzu	<i>Ryła Gnus</i>
Przedszkole francuskie	<i>Iza Zielińska</i>
Urządzenie pokoju wychowawczyni	<i>M. C.</i>
Najpospolitsze owady naszych ogrodów	<i>M. Weryho</i>
Lato w przedszkolu	<i>Z. Jabłońska</i>
Z praktyki w przedszkolu	<i>A. Truszkowska</i>
Rozmowa o deszczu	<i>K. Hołyńska</i>
Wypadek z Zuzią (opowiadanie).	<i>H. Zakrzewska</i>
Wiersze — Chrząszczyk, Przynosimy plon, Mucha, Do lasu	
Biegnie zając (piosnka)	<i>S. B.</i>
W lecie (obrazek sceniczny)	<i>M. Gerson-Dąbrowska</i>
Gry towarzyskie — Skoki; Kto zręczniejszy; Loteryjka	
Roboty — Okładka do kwiatowego zeszytiku .	
Sprawozdanie z odczytów: 1) O społecznym wychowaniu dziecka; 2) z bieżącej literatury dziecięcej.	

Z czasopism.

Z wydawnictw.

Kronika — Protokół Towarzystwa.

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.